Nr. 281. We Lwowie — Piątek 9. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatne korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8. października.

Toasty cara w Cherbourgu i Paryżu, choć był niezawodnie — nie powiemy gorętsze — ale cieplejsze niż wygłoszone we Wiedniu i we Wrocławiu — nie ze wszystkiem zadowoliły Francuzów. Przebija to z głosów prasy francuskiej, jakkolwiek ta z góry bądź co bądź postanowiła sobie utwierdzić świat w przekonaniu, iż alians francusko-rosyjski został wizytą carstwa w Paryżu niezwykle wzmocniony. Organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, *Temps*, nie mogąc ze słów toastu carskiego wypowiedzianego w Cherbourgu, wyciągnąć jakiegoś gorętszego słowa, zwraca uwagę na rzecz nieuchwytną dla szerszego ogółu, na akcent, z jakim przemowę swą car wygłosił.

„Kilka słów wypowiedzianych nawzajem w Cherbourgu — pisze *Temps* — nie wykracza na pierwszy rzut oka poza formy kurtoazyi międzynarodowej, ale z **akcentu**, z jakim je wygłoszono, mógł każdy wyrozumieć, że miano obustronnie zbyt poważne, drażliwe rzeczy do wypowiedzenia i dlatego trzeźwą oględność sobie nałożono. Ale też co do toastu cara należy podnieść, że car natychmiast serdecznie wszedł w idee, uczucia i mowę republikańskiego ludu, czem instytucyom francuskich rządów wolnych dał urzędowe namaszczenie europejskie.“

Aluzya to do tego, że car pił na cześć narodu francuskiego — co jednak było rzeczą prostą, skoro we Francyi sam naród jest sobie monarchą. Z republiką jeszcze przez to car się nie zfraternizował, i owszem wręcz zaprotestował przeciw panującemu w niej prądowi, gdy zaraz po przybyciu do ambasady rosyjskiej, udał się do cerkwi prawosławnej a następnie rozpoczął oglądanie zabytków Paryża od katedry Notre Dame. Zresztą w kwestyi tej jest spór nawet w samejże prasie francuskiej, *Autorité* Cassagnaca zapatruje się bowiem na tę wizytę carską z całkiem odmiennego stanowiska. Powiada pismo to, że „wizyta cesarza rosyjskiego więcej się przyczyni do monarchicznej restauracyi we Francyi, niż wszelka dotychczasowa opozycya w republice. Monarchia jest już na pół przywrócona. Estrada, wzniesiona w pałacu Elizejskim dla cara jest razem estradą dla tronu francuskiego. Cała kwestya — pisze Cassagnac — polega tylko na tem, kto się zdecyduje nań wstąpić: czy Napoleon czy Filip.“

Paryski toast carski był cieplejszym od wygłoszonego w Cherbourgu, to rzecz niewątpliwa — nie tak jednak gorącym, jak pragną to przedstawić pisma francuskie. — *Journal* wpadłszy w zachwyt, powiada, iż „toast ten uspokoił nawet umysły najbardziej zaniepokojone, bo oficyalnie potwierdza zgodność Francyi z Rosyą“. *Figaro* mówi, że „słowa, któremi car i prezydent rzeczypospolitej oznaczyli istniejącą między Francyą a Rosyą jedność, są tego rodzaju, iż nic nie zdoła osłabić wyraźnego ich życzenia“ a *Lanterne* konkluduje, że „słowa carskie wypowiedziane w pałacu Elizejskim pozwalają zaczerpnąć najżywszą ufność w przyszłość“. Tymczasem fakt faktem, iż car nie wspomniał o „aliansie“ ale mówił tylko o „przyjaźni“ — odwołanie się zaś do „tradycyj“, nie może chyba mieć wielkiego znaczenia, skoro na tradycye takie i we Wrocławiu się powoływał.

Z czasu pobytu cara i p. Szyszkina we Francyi, zasługują na podniesienie dwa doniesienia *Norda*, wychodzącego w Paryżu organu rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jedno opiewa: „Ponieważ wojska tureckie w Macedonii tych samych dopuszczają się okrucieństw, jakich sobie ich towarzysze broni w armeńskich okręgach Turcyi azyatyckiej pozwalały, ujrzała się ambasada rosyjska w Konstantynopolu spowodowaną fakta, o których się dowiedziała, podać do wiadomości Porty i zalecić jej, aby tym postępkom, któreby mogły zniewolić mocarstwa do finalnego zwrócenia się przeciw Turcyi, koniec położyła“. W innem miejscu powiada *Nord*, że „rokowania pomiędzy mocarstwami co do spraw tureckich rychło się skończą, mocarstwa wypracują jeneralny **projekt reform** dla wszystkich prowincyj **tureckich** i **zbiorowo** przedłożą go **Porcie**“. Dopiero fakta powiedzą, ile jest prawdy w tych doniesieniach *Norda*. Na razie dowodziłyby one chyba tylko, że podczas pobytu cara w Anglii, doszło nareszcie do porozumienia z Anglią i że Anglia przystępuje do koncertu mocarstw kontynentalnych, a natomiast mocarstwa energiczniejszą niż dotąd będą wywierać presyę na Portę i sułtana.

Z enuncyacyj półurzędowych przebija się spokój gabinetów wobec wizyty carskiej w Paryżu. Londyński *Standard* omawiając przyjęcie cara w Paryżu, pisze: „Wzrastającej zażyłości między Francyą a Rosyą przygląda się Anglia ze spokojem, albowiem między Anglią a temi mocarstwami nie zachodzi nigdzie nieprzejednana sprzeczność co do ich interesów i celów. Pełen nadziei ton tronowej mowy cesarza Franciszka Józefa przy zamknięciu węgierskiego parlamentu, nie ulegnie wskutek paryskich wydarzeń żadnej zmianie. A jeżeli we Wiedniu panuje tak silne przeświadczenie, że pokój europejski nie zostanie zamącony, to i Anglia może równie błogą żywić nadzieję. Rozmaite wizyty carskie pozostawią Europę w tym stanie, w jakim przed niemi była. Podróż cesarza Franciszka Józefa do Bukaresztu i godna uwagi wymiana czegoś więcej, niż prostych grzeczności między nim a królem Rumunii, mają dla znających się na znakach czasu bodaj tyle znaczenia, co zajmująca wyprawa podróżna cara“.

Pester Lloyd pisze: „Wizyta cara we Francyi jest festynem wielkim, świetnym, niebywałym, ale też niczem więcej jak festynem. We Wiedniu, Wrocławiu, Balmoralu mógł car na każdy sposób zawiązywać **nowe** stosunki, nowe znaleźć porozumienia, przyjaźń zaś francusko-rosyjska jest dawno ustanowiona i przypieczętowana. W świcie carskiej, w Paryżu pojawia się juścić p. Szyszkin, ale trudno uwierzyć, iżby tam coś nowego układano, obmyślano. Czego polityka rosyjska miała do żądania od Francyi, to Francya już dawno dała, podczas gdy wobec pewnych niewypowiadanych jawnie życzeń szowinistycznej Francyi usposobienie Rosyi będzie zapewne nadal tak samo oziębłe jak za czasów Giersa i Łobanowa — i w ogóle *Standard* ma znać racyę.“

Wszelako nie wszędzie rozlegają się głosy tak optymistyczne.

Podnoszą także, że jeśli car w swoich toastach we Francyi nie użył wyrazu „allié“, to kierujący mężowie stanu francuscy wcale nie są tem zdziwieni; wtajemniczeni we wszystkie układy znają oni miarę i zakres łączności między caratem a republiką, która może jeszcze nie jest ciętą w paragrafy aliansów, ale czemś więcej niż prostą *entente* — ale też wiedzą, że gdyby się Francya wdała w awantury, to nietylkoby ową *entente*, ale i republikę na niebezpieczeństwo naraziła. Jeżeli car zaprosił do siebie jednego z Orleanów i jedną z Bonapartów, to juścić jest on pewnym, że od nich nie zagraża niebezpieczeństwo podejmującej go gospodyni.

Vaterland powiada: „Otóż znajduje się car w pałacu ambasady rosyjskiej w Paryżu, styka się codzień z br. Mohrenheimem, który zręcznie i z naciskiem orędował francuską partyę polityki rosyjskiej, i który teraz może się nadto powołać na argumenta z ulicy nie w zwykłem brzydkiem tego słowa rozumieniu. Może on podnosić, że związek z Francyą dał Rosyi teraźniejszą pozycyę imponującą, że zdziałał epokę w dziejach Europy i decyzyę w sprawie wschodniej złożył w ręce cara. Jeden rzut oka na huczne manifestacye Paryżan powie carowi, że może on środkami narodu francuskiego rozporządzać, jak swymi własnymi. W takim więc stanie rzeczy naturalnie cały świat z naprężeniem spogląda na dalszy przebieg festynu w Paryżu, to z górnolotnemi nadziejami, to z nietajoną troską. Sceny ruchliwe mają moc porywającą. Tylko że car pomimo swojej młodości, jest charakteru poważnego i rozważnego.“

Mająca stosunki w sferach dyplomatycznych berlińska *Post* powiada: „Wizyta carska w Paryżu z pewnością posiada doniosłość wielce poważną. Naród francuski czuje się w swojej ambicyi nią niezmiernie podniesionym, i ma ku temu wszelkie powody. Nikt też po tej odszczególniającej wizycie nie zaprzeczy, że się na polu potęgi politycznej zupełnie podźwignął po straszliwym pogromie z roku 1870/71. Skutki tej wizyty wnet się objawią na bardzo rozmaitych punktach: w Azyi wschodniej, nad Nilem i gdzieindziej“. „Tylko pytanie — dodaje *Post* — co się po wizycie carskiej dziać będzie wewnątrz Francyi, a najpiew w parlamencie“.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 3. października.

(Przygotowania do ślubu. — Wykopaliska na Palatynie).

W kościele św. Maryi Anielskiej, naprzeciw dworca kolei żelaznej, krzątają się pospiesznie około przygotowań do ceremonii ślubu, który naznaczony został na d. 24. bm. Ślub cywilny, jak to przepisuje prawo, odbędzie się przed ślubem kościelnym, tegoż samego dnia, w sali tronowej Kwirynału. Kościół św. Maryi Anielskiej, wewnątrz nadzwyczajnie okazały, nie posiada jednak fasady, tak, iż zewnątrz przedstawia się niepozornie; dopiero wszedłszy do wnętrza, podziwiać można ogrom nawy i jej wspaniałe ozdoby. Zarząd domu królewskiego nakazał przystroić fronton gobelinami, cały plac zostanie przyozdobionym, aby nadać wygląd uroczysty, którego dotąd nie ma, gdyż nawet wspaniały wodotrysk, oświetlony wieczorem elektrycznością, jest tylko tymczasowo ocembrowanym, a na tem miejscu stanie kiedyś monumentalna fontanna.

Była mowa o sprowadzeniu sławnego obrazu Tycyana „Wniebowstąpienie“, z Wenecyi, dla ubrania ołtarza, jaki umyślnie wystawionym zostanie dla dopełnienia ceremonii ślubu, na środku nawy kościelnej. Sławna „Assunta“, którą podziwiał zapewne każdy, kto zwiedzał Wenecyę, ogromny obraz malowany w r. 1518 dla kościoła Dei Frari, a dziś zawieszona w miejscowem muzeum, mierzy jednak 7 metrów wysokości a przeszło $3^1/_2$ metra szerokości, więc przewóz takiego olbrzyma i obawa, aby nie został uszkodzony, dawały do myślenia. Skończyło się na tem, iż obraz z nad lagun nad Tyber nie pojedzie, gdyż weneckie dzienniki podniosły alarm.

Król Humbert bawi tutaj od kilku dni, nietyle z przyczyny przygotowań do ślubu, ile ze względu na sprawę wyzwolenia jeńców z abisyńskiej niewoli i zapowiadającego się pokoju z Menelikiem, zapewne także dla układów francusko-włoskich o warunki handlowe w Tunisie i ze względu na wypadki w Turcyi. Kłopotów ma rząd włoski aż nadto, tak, iż nawet chwila, wybrana dla uroczystości ślubnych ks. Neapolu, wypada nader niedogodnie. Jak wiadomo, w dniu 21. bm., w katedrze w Bari, odbędzie się ceremonia przejścia księżniczki Heleny na łono religii katolickiej, a w trzy dni później Rzym będzie świadkiem uroczystości kościelnej ślubu. Wszyscy członkowie rodziny sabaudzkiej, z dworami swoimi oczywiście na ślub przybędą.

Jednym z dygnitarzy dworu królewskiego jest hr. Bronisław **Poniński**, włoski koniuszy honorowy, zamieszkały w gubernii kieleckiej, zaś sekretarzem prywatnym królewskim jest młody hr. Władysław **Kulczycki**, syn zmarłego w roku zeszłym hr. Władysława Kulczyckiego, po którym została wdowa, z domu Castelli.

Z monarchów nikt na ślub nie przybędzie.

Koronkowy welon ślubny, jaki oblubienica nosić będzie w dzień ślubu, zakupiony został przez królowę Małgorzatę w Wenecyi, słynącej z wyrobu koronek, t. zw. *Points de Venise*. Welon ma trzy metry długości, a szeroki na dwa i pół metra.

Tymczasem, jako pierwszą zapowiedź uroczystości, mamy tu karty pocztowe, będące już w obiegu, z portretami obojga narzeczonych. Przyjął się tu zwyczaj, iż każdy głośniejszy obchód uwiecznionym bywa przez owe karty, a jak w roku zeszłym, tak i w d. 20. września r. b. zarówno koła liberalne, jak i katolicy, puścili w obieg specyalne karty, jedni z widoczną intencyą gloryfikacyi tej daty, drudzy z portretami papieża i emblematami katolickimi.

Na Palatynie obchodzą tutejsi archeologowie prywatne święto, a choć nie wypuszczają kart pocztowych specyalnych i szampana nie piją, ale głoszą światu, iż odnaleźli wielkie rzeczy. Przypuszczam, iż większości czytelników znane są, choćby z opisu, Palatyn i jego wykopaliska. Przez długie wieki, zaniedbany i znany jako ogrody Farnezyjskie, własność domu neapolitańskiego, Palatyn doczekał się Napoleona III., który go nabył od króla Franciszka II. i rozpoczął poszukiwania archeologiczne. Wszakże tutaj było jądro Rzymu, stąd wyszły początki i dzieje państwa. Po r. 1870 rząd włoski odkupił Palatyn i wziął się na wielką skalę do odkopywań. Zarówno za Napoleona III. jak i później, znalazło się mnóstwo śladów, zabytków budowli.

Najstarsze, więc najciekawsze rzeczy znajdują się nie od strony Forum, ale od połaci, wychodzącej niegdyś na Circus Maximus. Budowle od strony Forum pochodzą z czasów cesarstwa, a więc stosunkowo są świeżemi, ale od tamtej strony sterczą dziś prastare, początkowe mury z pierwszych czasów królów i Rzeczypospolitej, sięgające epoki i legend Romulusowych. Kto był na Palatynie, ten może zapamiętał złomy murów z szarego kamienia, cyklopowego wyglądu, sąsiadujące z domem Livii i ojca Tyberyusza, w którym zachowały się prawdziwe freski, delikatniejsze od pompejańskich. Tutaj także są szczątki rozwalin, odnoszące się do legendy o Cacusie, ziejącym ogniem, którego zabił Herkules. Nawiasem powiedziawszy, owa legenda przypomina nieco bajkę o Krakusie i smoku na Wawelu i stąd, będąc kiedyś na Palatynie, przyszło mi na myśl, iż kto wie, czy owa legenda krakowska nie została utworzoną, modelowaną na rzymskiej, czy jej nasi humaniści XV wieku nie stworzyli naprędce, aby dodać blasku stolicy i Wawelowi i czy dlatego z Kakusa nie zrobili Krakusa, do czego nazwa była w samej rzeczy podatną, choć z ofiary przeszła na bohatera.

W tem więc miejscu, na Palatynie, znaleziono przed kilkunastu laty dom Romulusa, jak się domyślali archeologowie. Według wskazówek topograficznych zdawało się w istocie, iż jedne z rozwalin sięgają najstarszej epoki, ale jak ją rozpoznać? Były dwa gatunki murów: z żółtego tufu, w większych złomach i z szarego kamienia, drobniej ciosane, Które były najstarsze, a które późniejsze z czasów króla Serwiusza? Sprzeczano się o to. Ów zaś dom Romulusa słynął od najdawniejszych czasów jako relikwia narodowa.

Obecnie znaleziono studnię i z pokładów cembrzyny skonstatowano, iż dolne, a więc najstarsze pokłady mają inny wygląd, jak górne i odpowiadają zupełnie wiernie częściom zwalisk, uchodzącym z domysłu za dom Romulusa i wogóle za budowę z przed czasów Serwiusza.

Wielka uciecha tedy między archeologami, którzy obecnie umieją także powiedzieć, gdzie było „piąte Sacrarium Argeów“. Dla turystów mała stąd pociecha; dom Liwii nierównie więcej ich uszczęśliwi z freskiem Argusa i Jo, Polifema i Galatei, niż wszystkie cyklopowe złomy Romulusa i Argeów...

D.

Płace urzędnicze.

Wiedeń d. 7 października.

Jak już telegrafowałem, komisya budżetowa izby poselskiej Rady państwa obradowała na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem dra Russa a w obecności dra Bilińskiego nad płacami urzędników.

Sprawozdawca mianowicie dr. Beer w imieniu subkomitetu specyalnego zdawał sprawę z projektów rządowych, dotyczących płac urzędników i nauczycieli. Nie dotykał tylko płac profesorów szkół wyższych. Sprawozdawca uznał, że sprawa podwyższenia płac jest nagłą, a załatwiając ją należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na zasady, na których się projekty rządowe opierają. Subkomitet zmienił nieco projekt, dotyczący poborów czynnych urzędników państwowych tj. usunął przepis przyznający urzędnikom 11 rangi co dwa lata, urzędnikom zaś 10 rangi co trzy wyższą płacę, a to dla tego, aby z oszczędności w ten sposób osiągniętych utworzyć większą liczbę posad wyższych. W związku z tem nie zgodził się subkomitet na usunięcie dodatków z powodu wieku, jak to projektował rząd w artykule 3 ustawy, i sądził, że nawet po wprowadzeniu regulacyi płac należy utrzymać w mocy postanowienie cesarskie z 14 grudnia 1894. Subkomitet nie mógł przeoczyć, że wielu urzędników rang najniższych przez całe życie nie wychodzi poza nie i że im się należy jakiś dodatek na starość za wieloletnią służbę.

Subkomitet dalej wyraził życzenie, aby to samo postanowienie, które z mocy ustawy istnieje co do radców w trybunale administracyjnym, było rozszerzone także na radców dworu w najwyższym trybunale i aby liczba posad była między rozmaite rangi z większą dla urzędników korzyścią rozdzielona.

Subkomitet nie postawił żadnego w tym względzie ścisłego wniosku, jeno wezwał rząd, aby na tej drodze, na którą już w preliminarzu na rok 1897 wstąpił, dalej kroczył. Subkomitet nie mógł przedstawić komisyi wniosków o definitywnym uregulowaniu płac, bo rząd przyrzekł dopiero w rychłej przyszłości trudną tę sprawę załatwić. To też subkomitet w tej sprawie przyszedł przed komisyę jedynie z propozycyą uchwalenia odpowiedniej rezolucyi.

Co się tyczy płac nauczycielskich w szkołach średnich, to rząd proponował stworzenie dwóch kategoryj tych płac, subkomitet jednak wychodząc z założenia, iż na teraz bardzo jest pożądane przechodzenie nauczycieli z gimnazyów do szkół realnych i seminaryów i na odwrót, postanowił proponować komisyi równe traktowanie nauczycieli we wszystkich szkołach średnich.

Rząd naznaczył jako termin wprowadzenia w życie regulacyi płac chwilę zawarcia ugody z Węgrami, któraby dała możność podwyższenia podatku piwnego, wódczanego i naftianego. Ponieważ obecnie okazuje się, że zawarcie ugody może ani nawet w r. 1897 nie przyjdzie do skutku, i że tym sposobem regulacya odwleczonąby była do czasu nieokreślonego, przeto subkomitet postanowił domagać się ścisłego oznaczenia terminu, kiedy reforma płac zacznie obowiązywać.

P. dr. **Steinwender** proponował, aby na podwyższenie płac i na zniżenie należytości przenośnych użyć zysku osiągniętego przez konwersyę 4·2% ogólnego długu państwowego.

5

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się za Betsy drzwi zamknęły, a Lena zwróciła się do swego gościa, spostrzegła go w oknie swego gabinetu. Patrzył na szczyty gór oblane jasnem słońcem.

— Ten sam dawny czarujący widok — rzekł — to samo urocze ogarnia mnie wrażenie, gdy patrzę na to morze wzgórz i nie słyszę nic, prócz chóru ptaków i bicia własnego serca. O Magdaleno! czyż nie wiesz, że dlatego tylko w taki sposób przed siedmiu laty uciekłem, bom wiedział, że jeżeli jeden dzień dłużej zostanę, to nie zdołam się wydrzeć z tego czarownego koła?

Ona unikała jego spojrzenia, ale głos jej brzmiał całkiem spokojnie, gdy rzekła:

— Zapewne, panie Friesen, dobrześ pan uczynił.

— Nie nazywaj mnie pani po nazwisku! — zawołał żywo. — Czemuż nie wołasz na mnie „Erk“, jak dawniej, gdy prosiłem poczciwą ciotkę o pozwolenie nazywania cię Magdaleną. Czyż nie byliśmy dobrymi kolegami, no nie tak całkiem, bo miałem zbyt wiele respektu przed moją ośmnastoletnią profesorką, bo czułem się zdruzgotanym, gdyś mnie ganiła i małą silną rączką poprawiała moją bazgraninę. O wierzaj mi, ubóstwiałem każdy rzut ołówka twego, jakby go prowadził palec boży. Mówisz, że widziałem w świecie piękne rzeczy. Upewniam cię, nic piękniejszego nad to, co tutaj. Tak mi Boże dopomóż! Najbarwniejsza obczyzna prędko stanie się szarą, jeżeli ktoś nie ma innego zajęcia jak kopiować dyplomatyczne depesze i palić cygareta. Chłopak stolarski, który w warstacie karuk grzeje, jest pożyteczniejszym osobnikiem, aniżeli sekretarz legacyjny w Tokio.

— Każdy początek trudny — odparła uśmiechając się — tymczasem awansowałeś pan na czeladnika a niebawem też majstrem zostaniesz.

— Kogo zwiesz majstrem? Ambasadora? A gdybym nawet nim został, to cóż z tego? W tej wielkiej komedyi, którą nazywają polityką, aktorowie pobierający najwyższą gażę, są także tylko maryonetami. Reżyser ma je wszystkie w ręku, a i ten musi się ugiąć przed wolą autora. Nie wiem, czy potrafiłbym ująć w rękę dramatyczne nici, zanizać węzły i rozwiązać je. Zanadto głęboko zajrzałem za kulisy i gardzić muszę tą budą z łat i szmat. Z dalekiej obczyzny przez dzienniki patrzyłem na grę w starej Europie; sto razy powtarzałem sobie: *le jeu ne vaut pas la chandeille*. Za godzinkę spędzoną na starej wieży oddałbym wszystkie walki i zwycięstwa. Dziwne to przecie, że nigdy nie przyszło mi na myśl, iż można się tutaj cośkolwiek zmienić, a przecież, czy nie byłoby to prawdopodobnem?

— Prawdopodobnem?

— Tak; że nie zastanę cię taką, jak zostawiłem; może trochę poważniejszą, trochę piękniejszą, ale wolną! Przecież nią jesteś?

— A cóżby mnie mogło pozbawić wolności?

— Czy istotnie zostałaś nią pani przez tak długi czas, który wydał mi się wiecznością i nawet tam w starem mieście artyzmu i sztuki, gdzie tyle oczu na ciebie patrzeć musiało, nikt się nie znalazł... i serce twe Magdaleno...

Rozdział piąty.

Pukanie do drzwi przerwało wybuch jego wymowy; zmarszczył czoło, ale w głosie dziewczęcia, gdy donośnie zawołała: „Proszę!“ brzmiał ton zadowolenia z tej przerwy.

Mały, z pewną przesadą ubrany mężczyzna, chwiejąc się i prawie podskakując, przestąpił próg. Jego ruchliwość młodzieńcza na pierwszy rzut oka mogła zwieść co do jego wieku, ale twarz zwiędła i łysina zdradzały czterdziestkę.

Za nim wszedł młodszy człowiek, o skromnej poczciwej twarzy, której gładko zaczesane blond włosy i okulary nadawały profesorską powagę.

— A! tu pan jesteś, zdrajco! — wołał, zbliżając się do Friesena, podskakujący mały jegomość. — Wyobraź sobie łaskawa pani, cieszyłem się myślą niespodzianki, gdy ci przyprowadzę przyjaciela młodości. Ułożyliśmy się, że razem tu przyjdziemy, ale gdym przyszedł do hotelu, aby go zabrać, gniazdko zastałem próżne; ptaszek sam znalazł drogę na wyżyny, gdzie pani królujesz. Na schodach spotkałem drugiego twego wielbiciela; pozwólcie panowie, że was zapoznam: pan doktor Heinbach, ogrodnik nadworny jego książęcej wysokości, pan Erk von Friesen radca legacyjny królestwa Prus. Szanowny przyjacielu, podziwiałeś najnowsze arcydzieła nowej Angeliki Kaufman, Racheli Ruysch i Róży Bonheur z Blendheim? Popatrz pan tylko na ten portret dziecka, to córeczka pani radczyni, zaprawdę, podobieństwo jak w lustrze i lalka ta sama i te naiwne oczy...

Rzucił się na krzesło przed stelażą i przez lornetkę przypatrywał się obrazowi z miną prawdziwego znawcy.

Towarzysz jego oddawszy malarce niezgrabny ukłom zbliżył się do Friesena i z ruchem i wyrazem szczerości podał mu rękę.

— Bardzo się cieszę, że mogę pana poznać, panie radco legacyjny — rzekł. — Już wczoraj pod „Gwiazdą“ dowiedziałem się, że pan tu przybyłeś. Bo zdaje mi się, że jakkolwiek nie jesteś botanikiem, to przecież tkliwym będziesz dla cudów azyatyckiej przyrody, a dla flory w szczególności. My, cośmy niewiele podróżowali, a dziwy tropikalnej wegetacyi znamy tylko z herbarium lub z cieplarni, odczuwamy głęboką zawiść do tych, którym dane było własnemi oczyma podziwiać bogactwa natury. Można wprawdzie te popędy umiejętności zaspokoić w pewnych granicach; a komu wolno pochlubić się taką współpracowniczką jak panna Valentin...

— W istocie nie wiedziałem, że panna Valentin oddaje się naukowo umiejętności botanicznej, bo ja wcale się tym studyom nie poświęciłem — odrzekł Friesen z uderzającą oziębłością; ale ogrodnik nadworny wcale się tem nie zmieszał:

— Tak, panie radco legacyjny. Wydaję kryptogamen naszego księstwa, a panna Valentin maluje ilustracye, nawet mikroskopijne tablice. Narzuciłem jej pracę wcale nie artystyczną, ale, wszak prawda, panno Leno, i to ma swój urok... a najgorsze już przebyliśmy. Nie liczę na poszczególniejsze uznanie, praca ta nie będzie stanowić epoki w umiejętności, ale w nauce, kto nie szanuje małego... Zapewne! gdyby ziściło się marzenie mego życia... gdybym mógł rzucić spojrzenie na wspaniałe cuda przyrody, które rozwijają się pod szczęśliwszem niebem... oddałbym bez wahania dziesięć lat mego życia.

Patrzył przed siebie jakby w ekstazie.

Erk odwrócił się odeń z pogardliwem drganiem ust, i rzucił pytające spojrzenie na Magdalenę i rzekł:

— Panie Holm, czy odejdziemy? Już nadto długo naprzykszam się pannie Valentin, a nawet może przeszkadzamy w konferencyi nad kryptogamem. Pani! — a po chwilce dodał:

— Czy wolno mi pokazać się tu raz jeszcze, jeżeli tu będzie panował tylko zapach farb olejnych, bez przymieszki zasuszonych ziół; uczciwie wyznaję... wolę zawsze świeże rośliny jak zaschłe.

Ona zaledwie dostrzegalnym ruchem skłoniła głowę, on podał jej rękę, ukłonił się sztywnie uczonemu i wyszedł z hr. Holmem, któremu nie zależało na przedłużeniu wizyty.

Gdy przebrzmiało echo ich kroków, doktor przystąpił do Leny i nieśmiało patrzył jej w oczy.

(C. d. n.)

Przemawiał on dalej za wprowadzeniem progresywnego podatku od spadków i od darowizn, a to w miarę bliższego lub dalszego stopnia pokrewieństwa i majątku masy spadkowej, a także za wprowadzeniem ekwiwalentu „należytościowego“ od fideikomisów. Mowca podał nawet szczegółowy wniosek zniżenia należytości przenośnych. Nakoniec przemawiał za ewentualnem ustanowieniem należytości od kart jazdy koleją lub parowcami na 10 procent ich ceny.

Minister dr. Biliński oświadczył, że gdyby Rada państwa zniosła biennia i triennia, to zarządca skarbu państwowego ze swego stanowiska nie mógłby mieć nic przeciw temu, bo to by była oszczędność przeszło półtrzeciamilionowa, musiałby jednak zwrócić uwagę Rady państwa na to, iż rząd dwuletnie i trójletnie podwyższanie płac ustanowił na podstawie znajomości potrzeb i życzeń urzędników. Myśl równomierniejszego niż dotąd rozkładu posad rozmaitych rang powitał dr. Biliński życzliwie i przedstawił szczegółowo, co w tym względzie projektuje budżet na r. 1897. Co się tyczy funkcyonaryuszów państwowych, nieurzędników, to rząd, wdzięczny za zgodę na rządowy projekt o płacach służby, przedewszystkiem zajmie się zapewnieniem ze skarbu państwowego emerytur dyurnistom, a w szczególności zaangażuje kasę zaopatrzeń na kolejach do działania w tym kierunku. Koszta tego wyniosą około 300.000 zł.

Co się tyczy kosztów regulacyi płac, to oświadczył dr. Biliński, iż rząd zupełnie seryo do niej przystępował i do niedawna był przekonany, iż ugoda z Węgrami zawartą a z nią reforma płac przeprowadzoną będzie w projektowanym terminie. Nastąpiła niestety zwłoka. Nie przeszkadza ona załatwieniu sprawy regulacyi płac w Radzie państwa, ale nie dozwoli podać je przed uchwaleniem podatku konsumcyjnego do sankcyi cesarskiej. Co do konwersyi renty, to prosił minister, aby mógł zachować milczenie, a co do reformy należytości, to wskazał na to, iż mają być przyznane opusty drobnym właścicielom domów i gruntów. Minister zakończył jeszcze raz twierdzeniem, że przed uchwaleniem podatków konsumcyjnych nie będzie mógł regulacyi płac podać do sankcyi cesarskiej.

P. dr. Piętak zgodził się w zupełności na wywody subkomitetu, zwłaszcza zaś na ujednostajnienie płac nauczycielskich. Prosił ministra o życzliwość dla tej zmiany, co się zaś tyczy płac służby, to wypowiedział zdanie, że można je podnieść aż do 600 zł. rocznie i zastrzegł się, że odpowiedni wniosek postawi w dyskusyi szczegółowej.

P. dr. Menger oświadczywszy się za ujednostajnieniem płac nauczycielskich, żądał, aby rada państwa zajęła się sprawą reformy płac urzędniczych, nie wdając się w wyszukiwanie źródeł na pokrycie jej wydatków. Natomiast ostro wystąpił przeciw projektowi p. Steinwendra, aby zaprowadzić jakiś podatek transportowy. Następnie domagał się, aby trzecia część kancelistów, prowadzących księgi gruntowe, dostała wyższą rangę i aby ten sam system zastosować do innych urzędników. Zakończył podziękowaniem za zajęcie się losem dyurnistów.

P. Mauthner, zaleciwszy gorąco reformę płac urzędniczych, przyznał dr. Steinwendrowi racyę, bo istotnie konwersya 2.500 milionów renty z 4·2 procentu na 3·75 przyniosłaby 11·25 miliona, a zatem wystarczyłaby na przeprowadzenie regulacyi płac, ale zarazem stanowczo wypowiedział zdanie, iż obecna chwila byłaby najmniej odpowiednią do przeprowadzenia tak znacznej operacyi finansowej. W chwili, gdy państwo chce regulować swoją walutę, nie można w żaden sposób myśleć o konwersyi 2.500 milionów renty, bo onaby została sprzedana cała natychmiast do Austryi, a nie ma pewności, że Austrya byłaby w możności wszystko zakupić. Z drugiej znowu strony byłaby to operacya tak olbrzymia, że kiedyby doszła do skutku, trudno przewidzieć. Innymi słowy sprawy regulacyi płac, odkładając ją do konwersyi renty, wcaleby się nie przyspieszyło, lecz owszem odroczyłoby się ją na długo. Prawda, że rząd myśli o wypuszczeniu 50 milionów pożyczki inwestycyjnej po 3 5%, ale to jest mała kwota i z niej nie można brać przykładu do konwersyi całego kolosalnego długu państwowego.

Sprawozdawca dr. Beer w końcowem przemówieniu przypomniał, iż już obecnie czuć się daje wielki brak nauczycieli i że wskutek reformy sądowej prawdopodobnie jeszcze mniejsza liczba młodzieży poświęcać się będzie zawodowi nauczycielskiemu, bo w sądach daleko szybciej będzie mogła awansować.

Nastąpiło głosowanie, w którem wniosek odraczający hr. Pallfy'ego odrzucono, a zgodnie z propozycyą referenta uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Z Danii.

Kopenhaga d. 3 października.

(*Ląd i morze — kraj i ludzie*).

Od pewnego czasu duńska stolica stała się celem wycieczek obywateli okolicznych państw. Zwłaszcza Niemcy napływają licznie do północnej metropoli, ale po większej części, obyczajem sobie właściwym poza piwiarnie nie wychodzą. A w Kopenhadze ma co oglądać i czemu się dziwić nawet stały mieszkaniec miast milionowych. Kopenhaskie place i spacery są istotnie podziwienia godne. Najpiękniejszy widok jest wtedy na miasto, gdy się do niego koleją wjeżdża. Naprzeciw banegaardu' tj. dworca kolejowego mieści się sławne na cały świat Tivoli, a tuż obok połać świetnych kamienic, wielkich hoteli, kawiarń i magazynów. Między nimi prowadzi szeroki i bardzo ożywiony passaż Vesterbro do Halmtoovu, placu długiego i szerokiego, a pokrytego zupełnie zielenią. Otacza go rząd wspaniałych kamienic, monumentalnych gmachów prywatnych, ratusz i teatr Dagmary. Niechaj kto rzuci okiem w tył na Vesterbrogade i w bok na teatr Dagmary, a przyzna, że niewiele miast zdoła się poszczycić czemś równie wspaniałem. Kto wie czy nie piękniej jeszcze przedstawia się park Oersted, o kilka minut drogi dalej położony, a wreszcie Kongens Nytorv czyli królewski nowy targ, już w samem centrum miasta leżący. Są to wszystko widoki tak piękne, a zarazem tak czysto miejskie, że podobnych chyba tylko w Paryżu lub Brukseli szukać. Są i tu uliczki i place niewygodne i brzydkie taki np. Oestergade lub Amagertorv, gdzie nic nie zaimponuje przybyszowi, chyba tylko rodzaj tutejszego ruchu ulicznego.

Przedewszystkiem zdumiewa wielka rola, jaką gra welocyped. Mimo, że wiele ulic jest bardzo wąskich i krętych, funkcyonuje ruch kolarski między wozami i pieszymi z wielką pewnością, dowodzącą do jak wysokiego stopnia można doprowadzić „wykształcenie kołowe“. Bicykl przestał tu byó narzędziem sportu, a stał się raczej środkiem lokomocyi *fin de siecle*. I tu kobiety dosiadają stalowego rumaka, chociaż obecnie w bardzo małej tylko liczbie. Minęła już gorączka mody kolarskiej, więc tylko z potrzeby używają kobiety koła. Znikł również kostyum nadzwyczajny, wprowadzony przez pierwsze rewolucyonistki kolarskie, a została szata przyzwoita, długa, zwyczajna kobieca.

Zresztą zauważyć można, że w Kopenhadze prawdziwie po kupiecku życie uliczne toczy się korytem praktyczności. Nie widać ani zbytku elegancyi. Toalety *chic* i wspaniałe ekwipaże są tu taką rzadkością jak w Chrystyanii i Sztokholmie. A i w ruchu publiki ulicznej bierze górę interes nad wałęsaniem się ot tak dla zabicia czasu.

Pań, przechodzących ulicą tylko dlatego, aby się pokazać, prawie zupełnie nie widać. Flirt, uprawiany w miastach romańskich na ulicach na wielką skalę, ukrywa się tu obyczajem germańskim po kawiarniach i tym podobnych lokalach.

Tak łączą się tu i inne kontrasty z sobą. Piwowar Jacobsen, posiadający olbrzymi browar pod Kopenhagą Ny Carlsberg i dzierżący monopol piwny w swem ręku, jest zarazem mecenasem sztuk pięknych, posiada nawet obok browaru własną gliptotekę. Jest to galerya bardzo poważna, w której się mieszczą wyborowe okazy rzeźby skandynawskiej i francuskiej. Oprócz pałacu luksemburskiego żadna inna galerya nie ma tak pięknego zbioru rzeźby francuskiej. Jacobsen wszystkie te skarby darował miastu.

Życie portowe jest bardzo ruchliwe zwłaszcza koło Toldbodu, domu celnego, a najpiękniejszy widok jest z „Długiej linii“ pagórkowatego bulwaru, ciągnącego się wokoło cytadeli Frederikshavn. Popołudniu i wieczorem okrywa go tłum publiczności podziwiając port pełen masztów, wyspę Amager i błękitny Oeresund. Ten ostatni podczas dni słonecznych czyni czasem wrażenie włoskiego jeziora. Wysterczający ponad wody morskie zamek Helsingoer przypominający Hamleta a z nim całego Szekspija mija się w drodze morskiej z Kopenhagi do Chrystyanii. *P. T.*

KRONIKA.

Lwów d. 8. października

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Jurysdykcyę otrzymał O. Chryzostom Kosturski, neomysta zakonu OO. Bernardynów. Przeszedł w stan emerytów ks. Benedykt Banach, prob. w Winnikach. Administracyę tego probostwa powierzono ks. Matenszowi Sroce. — Przeniesiony ks. Ludwik Martynowicz z Krasnego do Toustego. — Zmarł O. Wincenty Filar, zak. OO. Franciszkanów, ekspozyt w Czyszkach. — Konkurs na probostwo w Winnikach ogłoszony z terminem do końca listopada b. r. — Egzamin konkursowy złożyli z pomyślnym wynikiem księża: Jan Dąbrowski i Antoni Górawski.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni księża: Franciszek Gutfiński z Mielca do Mszany dolnej, Marcin Zaczek z Mszany dolnej do Mielca, Alojzy Gunkiewicz z Czarnej do Góry ropczyckiej, Wojciech Guzik z Zasowa do Czarnej, Jan Solak z Przecławia do Zasowa, Ludwik Wrębski z Cerekwi do Przecławia, Andrzej Łuczkosiński do Cerekwi. — Zamianowany katechetą szkoły pięcioklasowej w Ropczycach ks. Franciszek Widlarz; prefektem w seminaryum duchownem doktorand św. Teologii ks. Adam Frączkiewicz. Zmarł ks. Piotr Radwański, były wikaryusz w Kamienicy w 37 roku życia, w 11 kapłaństwa.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krynicy ks. Marcelemu Myhułowiczowi, gr. kat. plebanowi w Czarnej.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie lwowskim, odbędzie się w sobotę, 10 b. m. Nabożeństwo odprawione zostanie w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano, poczem rozpocznie się w auli Uniwersytetu uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem JM. Rektor ks. dr. Józef Komarnicki, następnie prof. dr. Twardowski wygłosił odczyt p. t. „Psychologia wobec fizyologii i filozofii“. Wstęp dla publiczności otwarty.

Dr. Rosner, ziomek nasz, gynekolog, powrócił już z Francensbadu, gdzie przez sezon bawił, i ordynuje jak zwykle.

Od rzemyczka do koniczka itd. jak znana przypowiastka prorokuje, możnaby przepowiedzieć Wiktorowi D. i Staszkowi W. Skradli oni wczoraj popołndniu furmanowi Ch. na pl. Strzeleckim naszelniki na konie wraz z postronkami, sprzedali je na tychmiast żydowi Szlajforowi w pobliskim szynku za 10 ct. pieniądze te przepili, a wieczorem znaleźli się już w kozie.

Sam w sobie wypadek to drobny, nic nadzwyczajnego — wszakże codzień zdarzają się we Lwowie setki drobnych kradzieży. Otóż w tem także rzecz, że aż setki takich kradzieży zdarzają się codzień i że wielką ich liczbę spełniają mali chłopcy, zaledwie — jak w opowiedzianym wypadku — 11 i 13-letni. Starsi złodzieje to także po największej części indywidua, które od 10 roku życia trudnią się kradzieżą. A u nas ci, którzy z urzędu obserwują takie objawy, tak się już do nich przyzwyczaili, że uważają je za całkiem naturalne. Może to jednak nie jest tak zupełnie naturalną rzeczą, może by nie było niepodobieństwem małe takie złodziejskie dzieci zabierać po wyjściu z aresztów do jakiegoś domu, gdzieby mogły znaleść utrzymanie w zamian za pracę. Tym sposobem uratowałoby się dla społeczeństwa niejedno inteligentne i rzutkie indywiduum, które obecnie całej swej bystrości umysłu używa tylko na szkodę bliźnich. Tylko niestety trzebaby na taki zakład pieniędzy, których na cele istotnie godne osiągnięcia tak niewiele wydajemy. Istnieje już w naszem mieście zakład br. Alberta, dający chwilowy przytułek młodej i starej nędzy, czy byż to było rzeczą tak bardzo trudną do wykonania, aby taki przytułek dla dzieci, wychodzących z aresztów zmienić na stały, aby się w lenistwie nie koszlawiły ich dusze? Chyba nie.

Dwudziestopięciokopiejki są wielkością i grubością podobne do austryackich koron. Wartość mają faktyczną 30 centów. Korzystają z tego żydzi i łatwowiernym, a zwłaszcza chłopowi wtykają w rękę kopiejki zamiast koron. Taką oszustkę, żydówkę, schwytano wczoraj we Lwowie w osobie Alty Grosmanowej. Na ul. Kazimierzowskiej próbowała płacić coś w sklepie również żydowskim kopiejkami zamiast korony, ale kupiec, już raz poprzednio osznkany, tym razem spostrzegł oszustwo i doniósł o wszystkiem policyi. Z dochodzeń okazało się, że Grosmanowa nietylko miała w pularesie kilka innych sztuk 25-kopiejkowych, ale wprost na wielką skalę prowadzi oszukańcze te manipulacye. Mieniała w kantorach całe setki rubli i puszcza w obieg kopiejki zamiast koron, na czem zarabia niemal 50 procent

Zmiana własności. P. Erazm Jerzmanowski nabył od p. Karola Herliczki majątek ziemski Krzyszkowice, w powiecie wielickim.

Burmistrzem Jaworowa wybrany został jednogłośnie p. Ferdynand Paar, zastępcą p. dr. Jan Orski.

Z Podhajeckiego. Onegdaj odwieziono z Hołhocz na cmentarz Łyczakowski we Lwowie zwłoki śp. Józefa Torosiewicza, właściciela dóbr Hołhocze, porucznika rezerwowego 11 pułku ułanów, syna śp. Franciszka Torosiewicza, jednego z pierwszych pionierów naszej autonomii, posła na sejm krajowy i Rady państwa, najzacniejszego obywatela i najlepszego patryoty. Śp. Józef zmarły przedwcześnie, bo w 26 r. życia przejął wszystkie cnoty i zasady zacnego śp. rodzica, lecz niestety w chwili, gdy miał ziścić słusznie na nim pokładane nadzieje, nienbłagana śmierć przerwała pięknie poczętą nić młodego życia i zarazem zerwała najszlachetniejsze jego dążenia. Cześć jego pamięci. R. i. p.

Z Gorlic piszą nam: Podczas wielkiej ludowej misyi OO. Jezuitów od 5 do 13. września, zawiązały się w mieście naszem dwa bardzo zbawienne stowarzyszenia. Jedno Dam dobroczynności św. Wincentego a Paulo, do którego przystąpiło 30 kilka pań naszych i na samym wstępie złożyło około 100 zł., a skromną tę kasę zasilił hojny dar (200 zł) p. Płockiego z Nowodworza, tak iż od razu do odwiedzania ubogich chorych i ratowania ich biedy przystąpić było można. Drugie stowarzyszenie zaś zawiązało się katolickiej „Przyjaźni“. To napotkało na bardzo silny opór nie socyalistów, bo ci tu zorganizowanej „Siły“ nie mają, ale „ludowców“ według recepty Stojałowskiego, Lewakowskiego i Stapińskiego. Na czele opozycyi stanął sekretarz magistratu p. Matecki, patryota wielki i miłośnik ludu ale i szklanicy, który tego lata w nocnej burdzie obity został przez p. R. parasolem, jak to wie o tem nie tylko miasto całe, ale i Wydział krajowy. Temu p. Mateckiemu i jego adherentom zachciało się wyrzucić kuratora księdza z wydziału „Przyjaźni“ i statut jej zmienić w ten sposób, aby „Przyjaźń“ stała się stowarzyszeniem politycznem raczej jak ekonomicznem i użytą być mogła za narzędzie do rożnych agitacyi. Sztuka się nie udała i gorlicka „Przyjaźń“ licząca przeszło 90 członków wysłała z końcem września statut swój z drobnemi zmianami ten sam co nowosądecki do zatwierdzenia namiestnictwa, wynajęła sobie własny obszerny lokal i znalazła poparcie moralne i pieniężne u przeważnej większości inteligencyi miasta i okolicy. Miejscowy wikary ks. prałat Swiejkowski jest kuratorem i członkiem wydziału „Przyjaźni“, a także dyrektorem towarzystwa dobroczynności pań św. Wincentego a Paulo, które oprócz podjętej już opieki nad ubogimi chorymi, postanowiły urządzić tej zimy ciepłe jadło przynajmniej raz na dzień dla szkolnej ubogiej dziatwy, a na rok przyszły otworzyć choćby bardzo skromną ochronkę dla dzieci niżej lat 7. Szczęść im Boże!

Otwarcie gimnazyum w Drohobyczu. Z Drohobycza telegrafują pod dniem 8 bm.: O godz. $^1/_2$10 przybył namiestnik do Drohobycza na uroczystość otwarcia nowego gmachu gimnazyalnego w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyńskiego i radcy namiestnictwa p. Mauthnera. Na przyjęcie namiestnika przyobiekło miasto szatę odświętną. W rynku oczekiwały przybycia namiestnika przy przystrojonej bramie tryumfalnej władze rządowe i autonomiczne, uczniowie gimnazyum i niezliczone tłumy publiczności. Przystrojone w dywany i flagi okna i balkony sąsiednich domów, były szczelnie zapełnione publicznością. Od dworca kolejowego do miasta konwojowała namiestnika banderya konna złożona z kilkudziesięciu włościan, a przy wjeździe zaintonowała orkiestra wojskowa hymn ludowy, poczem przywitali namiestnika przemowami: burmistrz miasta p. Ochrymowicz, który podał na tacy chleb i sól, tudzież prezes Rady pow. Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki.

Na życzenie ks. Sanguszki zostały tu przedstawione władze, poczem ks. Sangnszko pieszo wśród tłumów publiczności, udał się do kościoła parafialnego, u którego wrót oczekiwali w otoczeniu duchowieństwa księża obu obrządków z miejscowym proboszczem rz. kat. na czele. Proboszcz przywitał namiestnika piękną przemową, streszczając dzieje powstania kościoła, poczem odbyło się solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie udał się namiestnik na właściwą uroczystość otwarcia gimnazyum. Po podpisaniu aktu fundacyjnego i poświęceniu gmachu przez duchowieństwo obu obrządków, udał się namiestnik do wspaniałej auli. Tu młodzież odśpiewała kantatę, poczem burmistrz p. Ochrymowicz oddał gmach gimnazyalny w ręce namiestnika, wznosząc okrzyk na cześć cesarza.

Namiestnik w wymownych słowach zachęcał młodzież do pracy, karności i posłuszeństwa i ogłosił zakład jako otwarty. Dyrektor gimnazyum Sękiewicz podziękował namiestnikowi, wicepr. Bobrzyńskiemu i reprezentacyi miasta za wzniesienie tak pięknego gmachu. Po przemowie dwóch uczniów odbyło się wmurowanie aktu fundacyjnego. Nastąpiło oglądnięcie całego gmachu, poczem namiestnik przyjął zaproszenie na śniadanie w domu burmistrza.

Następnie zwiedził namiestnik lokalności starostwa, poczem udał się do zakładu zdrojowego w Truskawcu, konwojowany przez banderyę konną. O godzinie 5 odbędzie się kosztem miasta bankiet na 100 osób, a wieczorem iluminacya miasta i korowód z pochodniami. O godzinie 7 nastąpi powrót księcia do Lwowa.

Wyjątkowy czynownik. Nowomianowany gubernator tambowski, p. S. Rżewskij, mowę swą inauguracyjną, wypowiedzianą do miejscowej policyi miejskiej, zakończył następującemi słowami: „Jeśli koniecznie chcecie usłyszeć odemnie jakąś wskazówkę kierowniczą, to proszę was głębiej zastanowić się nad tem, że nie ludność istnieje dla nas, ale my zostaliśmy tu postawieni, by bronić spokoju i bezpieczeństwa ludności. Wierzcie mi, że jeżeli głęboko przejmiecie się tą myślą, jeżeli na niej oprzecie całą swą działalność, będziecie wówczas zabezpieczeni od szkodliwych omyłek i złych uniesień. Starajcie się też, żeby się was nietyle bano, ile kochano i szanowano. Masami ludu łatwiej rządzić miłością, niż strachem“.

Patron fotografów. Jak wiadomo, prawie wszystkie rzemiosła mają swoich patronów; dotychczas tylko fotografia, sztuka całkiem nowożytna, nie miała swego patrona. Jeden z fotografów paryskich p. Karol Mendel, postanowił postarać się o obranie jednego ze świętych na patrona fotogrfii. Jak dotychczas, ogromna większość pytanych o zdanie fotografów wypowiada się za obraniem na patronkę świętej Weroniki, a to z tej przyczyny, że w drodze krzyżowej, gdy ocierała chustką swą pot z twarzy Zbawiciela, na chustce odbiła się cudownie twarz Chrystusa. Imię samo Weroniki fotografowie wyprowadzić chcą z wyrazów łacińskich: *vera* i *iconica*, coby znaczyło: zdejmujące wierne obrazy. Były głosy i za innymi świętymi. Niektórzy proponowali św. Łukasza, imię jego pochodzić ma od *lux*, światło; ale święty Łukasz jest już patronem malarzy; inni — Archanioła Rafaela, który wrócił światło oczom syna Tobiaszowego.

Co to jest dziecko? Za odpowiedź na to pytanie wyznaczono przed niedawnym czasem w Północnej Ameryce 1000 dolarów; niebawem ze wszystkich części kraju mnóstwo odpowiedzi nadesłano. Wyjmujemy z nich kilka:

Współzalotnik ojca w miłości ku matce.

Magiczny czar, przez który dom zamienia się w ojczyznę.

Miniaturowy atlas, dźwigający na swoich barkach cały świat rozkoszy i trosk małżeńskich.

Jest to coś, co matce przysparza trudów, ojcowską kasę lżejszą czyni, a sąsiedztwu służy za dzwon alarmowy.

Jest to delikatna, bezpożyteczna, śmiertelna istota, bez której przecież świat wkrótce stałby się pustynią.

Ostatnie wydanie ludzkości, przy którem każda para sobie wyobraża, że jest w posiadaniu najlepszej kopii.

Mieszkaniec wszystkich krajów, lecz żadnego z nich nie mówiący językiem.

Wynalazek, aby ludzie w nocy czuwali.

Słoneczny promień domu, co smutne troski rozprasza.

Zamek u łańcucha miłości.

Z Londynu piszą: Tegoroczny, 65 z rzędu, zjazd brytańskiego Towarzystwa dla rozwoju wiedzy odbył się świeżo w Liverpoolu. Stowarzyszenie to, zorganizowane w formie niejako uniwersytetu wędrownego, rozsiewa promienie oświaty i wiedzy we wszystkich ważniejszych ogniskach społecznych kraju. W roku bieżącym godność prezesa zjazdu piastuje sir Józef Lister, który jako chirurg cieszy się wszechświatową sławą. W mowie swej zagajającej obrady kongresu, prezes wykazał przedewszystkiem na wielu przykładach, jak dalekie zdobycze wiedzy zastępują teraz dawniejszy krótkowidzący empiryzm w dziedzinie patologii, a natępnie wyjaśnił olbrzymie znaczenie dla medycyny wogóle, a chirurgii w szczególności, odkryć wiekopomnych, dokonanych przez Pasteura; wspomniał z uznaniem o wielu współczesnych poszukiwaniach, które zmierzają do nowych zdobyczy, jak np. o pracach bakteryologicznych dr. Kocha, albo dr. Miecznikowa, wyłożył pogląd na rolę, jaką odegrają niewątpliwie w medycynie promienie Rentgena i poruszył mnóstwo innych kwestyj z zakresu medycyny i hygieny, zawsze żywo interesujących społeczeństwo tutejsze. Cudzoziemcy wyśmiewają nieraz Anglików, że o zdrowiu swem zbyt pamiętają, że się leczą bezustanku, wierzą w różne specyfiki, wzbogacają aptekarzy i wynalazców niewinnych pigułek, wszystko to prawda, ale jednocześnie trzeba przyznać, że panuje tu widocznie w tym kierunku dbałość istotna, skoro w ostatnich dwóch dziesięcioleciach liczba wypadków śmierci znacznie się zmniejszyła. Według ostatniego sprawozdania między r. 1870 i 1880 na 1000 mieszkańców wypadło 21·27 zgonów, a między r. 1880 i 1890 tylko 19·08. Śmiertelność zmniejsza się przedewszystkiem wśród dzieci, co najwymowniej dowodzi korzyści udoskonalania warunków hygienicznych. Cudzoziemcy przeto zamiast żartować z Anglików, powinniby ich naśladować.

Notatki Mikołaja I. W VIII. zeszycie „Sbornika istoriczeskich materyałów“, wyjętych z archiwum własnej carskiej kancelaryi, znajduje się między innemi 126 własnoręcznych notatek cara Mikołaja I., zawierających lakoniczne polecenia, wydane w rozmaitych kwestyach ówczesnemu naczelnikowi kancelaryi, sekretarzowi A. Taniejowi. Niektóre z tych notatek, mających znaczenie dokumentów historycznych, przytaczamy w tłómaczeniu za „Prawit. Wiestnikiem“:

25. lipca 1831 r. „Sekretnym cyrkularzem polecić wszystkim dykasteryom w Petersburgu, żeby odtąd nie przyjmowały na służbę osób, pochodzących z gub. wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, białostockiej, wołyńskiej i podolskiej bez Mojego pozwolenia.

6. października 1831 r. 1) Polecić hrabiemu Koczubejowi, żeby księcia Czartoryskiego, jako zdrajcę, wykreślił z listy członków Rady państwa. 2) Toż samo sekretarzowi stanu Daszkowowi dla wykreślenia z Senatu i listy urzędników cywilnych. 3) Toż samo księciu Golicynowi dla wykreślenia z listy kawalerów orderów wojskowych. 4) Ukaz do Senatu o mianowaniu byłego prezesa Senatu Królestwa Polskiego jenerała Zamoyskiego na członka Rady. 5) Byłych senatorów Królestwa Polskiego księcia Lubomirskiego i księcia Jabłonowskiego na senatorów.

3. sierpnia 1832 r. Wszystkim dykasteryom, oprócz wojennych, którym już polecono, najsurowiej zapowiedzieć, żeby nieśmiały zwracać się z prośbami o żadne ekscepcye z praw obowiązujących i prawideł, gdyż od niejakiego czasu robi się to tak często i przez wszystkich, że wkrótce ustawy i prawidła staną się samemi ekscepcyami.

12. sierpnia 1832 r. Dowiedzieć się od księcia Mieszczerskiego, jakie wydał rozporządzenie o cofnięciu pozwolenia katolikom, żeniącym się z Rosyankami, chrzcić po katolicku.

17. października 1833 r. Hrabiemu Woroncowowi: że codzień prawie dochodzą Mię wieści o ciążącej nad gub. jekaterynosławską niedoli wskutek braku zboża, zwłaszcza zaś w niektórych powiatach, gdzie brak ten doszedł do granic ostatecznych, co potwierdził także posłany z tego powodu jenerał-adjutant Djakow. Że jeśli w zwykłych czasach o każdem niepomyślnem zdarzeniu jenorał-gubernatorowie powinni Mi donosić, to tem bardziej w podobnego rodzaju nieszczęściach ogólnych jest ich obowiązkiem, postarawszy się o zapobieżenie im ze wszystkich sił ludzkich i udawszy się sami na miejsce, donosić Mi najszczegółowiej o właściwem położeniu kraju. Ale ku największemu Memu niezadowoleniu, dotychczas, mimo uprzedzenia hr. Woroncowa, że oczekuję od niego doniesień, nie otrzymałem ich wcale i nie wiem zupełnie, co przedsięwziął w gub. jekaterynosławskiej. Że surowo mu zalecam i wymagam, żeby sam udał się na miejsce zaraz, doniósł mi przez umyślnego kuryera o teraźniejszym stanie zapasów żywności i o wszystkiem, co przedsięwziął, i żeby nie wcześniej opuścił Jekaterynosław, dopóki to, co przez niego i przeze Mnie będzie rokazane, nie zostanie istotnie spełnione.

11. września 1834 r. Rachińscy włościanie domen prosili Mię o ułaskawienie jakichś ludzi, zesłanych za bunt w koloniach wojskowych. Dowiedzieć się od hr. Perowskiego, co to takiego.

Tegoż dnia. W gubernii nowogrodzkiej i twerskiej włóczą się żebracy. Rozkazać ministrowi spraw wewnętrznych posłać urzędnika, zebrać informacye i wykorzenić żebractwo.

Z pobytu carstwa w Paryżu telegrafują nam:

Uzupełniając poprzednie doniesienia, notuję jeszcze kilka szczegółów. Carowa wjeżdżając do stolicy Francyi miała na sobie białą jedwabną suknię. Sztuczne kwiaty porozmieszczane na drzewach pola elyzeyskiego zwróciły uwagę carstwa. Wyglądało to bardzo ładnie. Nie była to prawdziwa wiosna, ale nowość, której dotąd niewidziano nigdzie. Na placu Zgody był natłok niesłychany; sklepy przy ulicach, któremi para carska przejeżdżała, były pozamykane. Carowi, gdy bawił w pałacu elyzejskim, przedstawiono nie tylko wszystkich obecnych ministrów ale i wszystkich dawnych prezydentów-ministrów od Buffet'a do Bourgeois'a a liczba tych wcale spora. W operze nie ma naturalnie loży dworskiej, dla carstwa więc sporządzono ją, łącząc trzy loże razem. Carowa w operze pojawiła się w sukni niebieskiej.

Karty *menu* objadu galowego w pałacu elizejskim były illustrowane przez sławnego Clairia i przedstawiały symbol przyjaźni francusko-rosyjskiej. *Menu* było następujące:

Huitres de Marennes — Consommé aux nids de salanganes — Crême de volailles — Carpes de la Creuse glacées — Selles de faon aux graines de pin sauce française — Suprêmes de poulardes aux truffes — Timbales de Homards à la toulonnaise — Barquettes d'ortolans des landes — Sorbets orange et eitron — Faisans flanqués de perdreaux rôtis sur croustades — Truffes au Champagne — Foies gras à la parisienne — Salade francillon — Aubergines farcies à la fermière — Coeurs d'artichauts á la ercole — Abricots et reineclaudes Montmorency.

Journals des Débats donosi, że w przeddzień przyjazdu carstwa uwięziono w Paryżu jakiegoś nieznajomego, który za pokój z oknem wychodzącem na ulicę, którą carstwo mieli przyjeżdżać, dawał 6000 franków, zastrzegając sobie, iż nikt więcej w pokoju tym w czasie przejazdu nie będzie. To wydało się gospodyni podejrzanem i doniosła o tem władzy.

W Czytelni akademickiej odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. o godz. 7. wiecz. odczyt kol. Tadeusza Sobolewskiego o „Aleksandrze Świętochowskim“.

Zmiana firmy. Pracownię krawiecką śp. Głodzińskiego we Lwowie, objął długoletni kierownik tejże firmy p. Julian Świtajło. Pracownia pozostaje nadal przy placu Maryackim 3.

Repertoar teatralny.

W piątek „Gąsienice“ komedya Konara.

W sobotę o g. 3. popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Na Helikonie“ prolog Zalewskiego i „Poskromienie złośnicy“ Szekspira. Wieczorem o w pół do 8. po raz pierwszy „Chichotka“ operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Taunda.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożyl Wpp. Chaberscy 5 zł. na rzecz brata Alberta zamiast wieńca na trumnę śp. starosty Hołyńskiego.

Sztuki piękne.

* **Pani Mierzwińska**, żona sławnego tenora polskiego Władysława Mierzwińskiego, jest znakomitą śpiewaczką i zamierza występować publicznie. Pani Mierzwińska jest osobą młodą, średniego wzrostu z piękną i miłą twarzyczką, obramowaną włosem blond o złocistym połysku, z wielkiemi siwemi oczyma, które zazwyczaj jasno i słodko spoglądają na świat, a czasami stosownie do gry światła przybierają odcień niebieski, lub czarny. Rozporządza ona mezzo-sopranem znacznej objętości, miękkim i pieszczotliwym; jest to głos nadzwyczajnie wykwintny, przy którym nie drgają szyby, ale który swym wdziękiem przenika do głębi duszy. Przebywszy studya w Paryżu i Medyolanie, udała się p. Mierzwińska do Berlina, aby zapoznać się ze szkołą niemiecką i postanowiła trzymać się w sztuce dobrze zrozumianego eklektyzmu, kierując się własnym gustem i wskazówkami męża. W swoim salonie berlińskim śpiewała p. Mierzwińska po raz ostatni przed małem kółkiem znawców i kilku przedsiębiorcami. Ostatni, przynęceni sławą nazwiska, znanego na całym świecie, robili jej nadzwyczajnie świetne propozycye, angażując ją do Francyi i Rosyi; ale rodaczka nasza oświadczyła, że znajdując się raz w Niemczech, rozpocznie w Poznaniu swe koncerta.

* **Wystawa sztuk pięknych** w Berlinie — piszą stamtąd — dobre po sobie zostawia wspomnienie; w szeregu dodatnich jej stron nie ostatnie zajmowała miejsce wystawa polskich artystów. Zajmującą nie tyle ze względu na pochwały oddawane artystom polskim, gdyż krytyka powszechnie, jak wiadomo, ich chwaliła, ale na ogólne uwagi, jest ocena Alb. Lamma w ostatnim numerze czasopisma „Atelier“. Krytyka rozpoczyna wzmiankę o zagwożdżonych głowach i fanatykach, którym się zdaje, iż Niemcy są tak słabe, że garstka odważnych powaliłaby je mogła, i dalej mówi o owych „małodusznych, którym się zdaje, iż ten tylko pojął niemieckość, kto urąga wszystkiemu, co nie jest niemieckiem i wyzywa szalenie wszystko, co wrogie niemczyźnie“ — „wobec tych wszystkich junaków — wywodzi — którzy się dziś jako jedynie prawi Niemcy płotem otoczyli, trudno zyskać przychylne uznanie, skoro się Polaków w jakimkolwiek względzie chwali, nie pojmą nas też wszyscy ci, co marzą tylko o „malowaniu jako takiem“, którzy oceniają obraz tylko wedle zdolności rysunku i malowania, wartości kolorystycznej i najnowszych ryntów pędzla, że polskiemu właśnie malarstwu wiele poświęcamy uwagi.

A jednak niejednokrotnie jeszcze wzbudzać będą tragiczne losy świetnego a dziwnego narodu polskiego największą sympatyę i właśnie my, Niemcy, powinniśmy być tyle sprawiedliwymi, aby pojąć podobieństwo wielu zalet i wad, wielu najtajniejszych dążeń u Niemców i Polaków i powinniśmy zważać, jak drobną jest różnica w zestawieniu owych właściwości, choć ona to właśnie sprawiła, że jeden naród stał się wielkim i potężnym, a drugi niemożebnym. Kto na całość narodu polskiego w ten sposób sympatycznie się zapatruje, będzie musiał w malarstwie jego to przynajmniej zauważyć, że wszelkie wśród narodu tego możliwe uczucia i stosunki dobrze oddaje“. Dalej zaznacza krytyk, że znamiennym rysem charakteru polskiego jest owa bezgraniczna namiętność oddawania się zupełnie każdemu uczuciu, czy to bolu, czy radości — w tem wedle niego tkwi praktyczną przyczyna, że Polska zawsze tylko jakoby nieświadomie postępowała, a ostatecznie, nie trzymając się żadnej metodyczności, w obec nieprzyjaciół działających przeciw niej stale z pewną metodą, ulecz musiała; w tem też z drugiej strony znajduje się właściwe podłoże dla sztuki prawdziwie narodowej, rasowej, za jaką krytyk polskie malarstwo — zgodnie z innymi — uważa. Z tego stanowiska ocenia dzieła polskich malarzy, którzy, choć techni-

ki uczą się we Francyi, z upodobania jednak za przedmiot swych prac, z małymi wyjątkami, wybierają tematy krajowe, narodowe.

Krytyk o każdym prawie z malarzy wypowiada swe zdanie, zgodne w ogólności z oceną innych (J. Brandta dziwnym sposobem zalicza do tych niewielu, co nie uprawiają narodowo-polskiej sztuki) i kończy porównaniem z Rosyą, po której — wedle jego zdania — tak jak obecnie rzeczy się mają, wytworzenia sztuki prawdziwej malarstwa, rasowej, spodziewać się nie można, bo „Rosya jest tylko państwem“.

Szkice do panoramy „Tatry“ już są wystawione w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych.

* **„Socyaliści nasi wobec rozumu“** przez Prawdomownego (ks. St. Załęskiego) Broszury tej, wydanej 25. z. m. rozeszło się do dnia 5. bm., a więc w ciągu 10 dni 6300 egzemplarzy. Każdego dnia przychodzą nowe zamówienia. „Wesoła ta książeczka“ — jak ją nazwał recenzent pisemka *Naprzód* może stać się dla socyalistów bardzo „niewesołą“.

* **Kalendarz „Śmigusa“.** Nie, nie, moi państwo, świat widocznie tak zły i brzydki jeszcze nie jest, jak go przedstawić nam pragną pesymiści nurzający się w kąpieli czarnych zwątpień. Radzimy im spróbować tuszu urządzonego przez redakcyę *Śmigusa*, tuszu urządzonego w formie eleganckiego kalendarza na r. 1897, a skutek będzie niezawodny.

Śmigus nie bez zasługi cieszy się niebywałym u nas rozgłosem i nie dziwi to nas wcale, jeśli kalendarz jego spotyka się w każdym niemal domu. Noworoczniki bowiem *Śmigusa* naprawdę stworzyły nową erę w wydawnictwach tego rodzaju, podnosząc je do poziomu prawdziwie artystycznych antologij. Nie inaczej przedstawia się i rocznik najnowszy. Zgromadziwszy w sobie utwory niemal wszystkich wybitnych autorów polskich, przyozdobił je ilustracyami, tryskającemi naprzemian to wdziękiem, (jak np. winietka Scharlaka przedstawiająca młodą parę małżeńską), to satyrą np. Tepy, (podobizna hrabiego ***), to wreszcie humorem jowialnym (np. zarwanicki Romeo i Julia, Kruszewskiego). Obok utworów i treści mniej lub więcej lekkiej, znajdujemy tu również niezrównane persyflaże P r z y j a c i e l a, który jako wieszcz żargonu naszych „braci w. m.“ stworzył nowy u nas rodzaj satyry i uprawia go z prawdziwym talentem. W kalendarzu na r. 1897 zasługuje na uwagę zwłaszcza jego trawestacya szylerowskiej „Pieśni o dzwonie“ zatytułowana „Pieszni o macy“. Serdecznie ubawi ona z pewnością każdego. Dział informacyjny kalendarza, bardzo bogaty, odznacza się nadzwyczajnie troskliwą redakcyą, czemu korzystnie wyróżnia się od niedbalstwa panującego zazwyczaj w tych działach w innych kalendarzach.

Rada państwa

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 8 października.

Jak we wczorajszem sprawozdaniu przepowiedzieliśmy, sposób wystąpienia zastępcy rządu Simonellego sprowokował istotnie długą dyskusyę na wczorajszem posiedzeniu Izby, na którem odbył się dalszy ciąg rozpraw o wniosku Lewakowskiego. Najgorzej jednak wyszedł na tem sam pan Simonelli, który wyciągnie z niej zapewne na przyszłość naukę, że w Izbie poselskiej trzeba się do posłów odnieść w tonie grzecznym bez pyszałkowitości, choćby się było sekretarzem ministeryalnym.

Wrażenie wywarła mowa p. Madejskiego, lecz widocznie tylko na członkach Koła, bo posłom z opozycyi dała sposobność do ostrej krytyki.

Poseł Madejski wystąpieniem swojem przy podobnej sposobności wywołał już raz taki sam efekt.

Abstrachując od widocznego uprzedzenia niektórych posłów, szczególnie Luegera do p. Madeyskiego, czem tłumaczą się zjadliwe jego uwagi, — trzeba jednemu zarzutowi, uczynionemu p. Madeyskiemu przez Luegera pewną przyznać racyę.

Przytoczonych faktów o nadużyciach władz galicyjskich nie zbijał Madejski również faktami lecz ogólnikami, co prawda w bardzo pięknej wypowiedzianych formie. Dla takiej opozycyi, jak Luegerowska potrzeba dosadniejszych argumentów, najsilniej działają konkretne fakty. Zbyt wielki zapał w bronieniu władz galicyjskich okazał też pan Wachnianin.

Lewakowski i wczoraj zabrał głos, by odpowiedzieć na ukryte w mowie Madeyskiego przeciw niemu osobiste wycieczki. Politycznie doniosłą jest uwaga Lewakowskiego, iż Koło w przyszłej Radzie państwa będzie solidarnem, ale innem.

Mimo skonsygnowania Koła polskiego głosowało za wnioskiem Lewakowskiego 106 posłów przeciw 78 posłom. Nagłość dla braku większości dwóch trzecich głosów zatem odrzucona. Stosunek głosów wywołał jednak w Izbie pewne wrażenie i w kuluarach o nim długo dyskutowano.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Dep. B a r w i ń s k i oświadcza, iż nagły swój wniosek o udzielenie pomocy pogorzelcom Szczurowic cofa, albowiem odnośna telegraficzna wiadomość okazała się fałszywą.

W dalszej dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Lewakowskiego, oświadcza dep. M a d e y s k i, że Koło polskie przekonało się z zadowoleniem z odpowiedzi na swą interpelacyę, iż w jednym wypadku władza już zarządziła co należy, natomiast w innym wypadku znajduje się sprawa na drodze rekursu.

Koło polskie przyjęło z zaufaniem zapewnienie hr. Badeniego, że rząd jest daleki od ograniczania prawa o zgromadzeniach, którego to prawa strzedz należy, również jednakże potrzeba zapobiegać wykroczeniom.

Mowca zwraca się przeciw wywodom dep. Lewakowskiego i Romańczuka, którzy stan rzeczy przedstawiają w ten sposób, jak gdyby w Galicyi miał panować stan oblężenia. Mowca cieszy się, że te wywody nie zrobiły żadnego wrażenia w Izbie, jakkolwiek obaj mowcy, będący przywódcami radykalnych stronnictw, usiłowali rzeczy przedstawić w takiem świetle, jakoby kraj był podzielony na dwa obozy: jeden radykalny, drugi rzekomo rządzący, a ten drugi zastępuje Koło polskie. Walkę tę jednak wprowadzono w taki sposób do parlamentu, iż przez to honor kraju został dotknięty.

Naszym obowiązkiem jest bronić honoru kraju przeciw tym napaściom. Mowca kreśli obraz agitacyi w kraju i powiada, że Koło polskie ubolewa najgoręcej nad pomięszaniem ruchu włościańskiego z radykalnymi zapędami.

Mowca wspomina o usiłowaniach konserwatystów skierowanych ku podniesieniu stanu włościańskiego pod względem intelektualnym i materyalnym, oraz o usiłowaniach zrobienia, co się da, dla szkoły i samorządu gminnego. Trudno przebaczyć wczorajszym mowcom, którzy, zdaje się, zapomnieli, ile pracy kosztowało uskutecznienie tego dzieła. Gwałtowne napaści narażają je na szwank, społeczna jednolitość narodu jest sztucznie rozerwana; należy też wystąpić przeciw tej rozkładczej działalności. Ta agitacya paraliżuje naturalny rozwój sił narodu, nie wątpimy jednak o naturalnej sile odpornej, o patryotyzmie i tradycyjnem usposobieniu włościaństwa, ktore znajdzie drogę, aby w pokojowej zgodzie z innemi klasami podjąć ciężką pracę narodową dla postępu i kultury. Aż dotąd my ponosimy odpowiedzialność, dlatego wzywamy rząd, aby szczegóły wczoraj przytoczone najściślej zbadał; wtedy dopiero będzie można rozpatrzeć się w tym obozie i należycie ocenić ryczałtowe napaści, które z tego obozu wychodzą. (Huczne oklaski na ławach polskich. Mowca odbiera gratulacye).

Dep. P u r k h a r d t ubolewał nad ograniczeniem prawa o zgromadzenich w Czechach.

Dep. W a c h n i a n i n polemizował z Lewakowskim i Romańczukiem. Mowca przytacza, że Nowakowski odbył 59 zgromadzeń, chociaż jego czynność poselska nie była zbyt obszerna. Zgromadzenia te służą jedynie do agitacyi radykalnej i szerzenia ateizmu i komunizmu. W Galicyi agitatorowie rzucili się na włościan, podobnie, jak gdzieindziej na robotników fabrycznych. Lud galicyjski jest jednak obcy tej agitacyi. Mowca głosuje przeciw nagłości. (Oklaski na ławach polskich).

Minister R i t t n e r oświadcza, że co do spraw, poruszonych w interpelacyach, rząd polecił przeprowadzić dokładne śledztwo i poczyni, w razie potrzeby odpowiednie kroki.

Minister oświadcza, iż zabrał głos z powodu sposobu, w jaki tu omawiano Galicyę i stosunki galicyjskie. Takie zażalenia uważa się gdzieindziej, jako odosobnione wypadki, w Galicyi generalizuje się takowe a stosunki galicyjskie nazywają nienormalnymi, dowodzącymi samowoli władz i bezprawnymi. Nie ma nic łatwiejszego, jak przytoczyć jakiekolwiek opowiadanie, aby osiągnąć chwilowy skutek, gdyż rząd nie będzie w stanie natychmiast wyjaśnić położenia rzeczy. Te twierdzenia znajdują tu nieco wiary, ponieważ mało kto w Izbie zna osobiście Galicyę.

Z 63 galicyjskich deputowanych zaledwie dwóch lub trzech przytacza te fakta; wszyscy inni zaprzeczają im (oklaski).

Minister wykazuje kulturalny i ekonomiczny rozwój Galicyi w ostatnich dziesiątkach lat. Ludność tego kraju, która poprzednio zachowywała się obojętnie wobec spraw publicznych, bierze dziś czynny udział w publicznem życiu. Są to pocieszające oznaki ogólnego postępu; jednakże wskutek zbyt nagłego przejścia okazują się jeszcze braki ogólnego politycznego wykształcenia, a stąd pochodzą nadużycia swobód konstytucyjnych (oklaski).

Następnie przemawiał W a s z a t y i oświadcza, że Wachnianin przemawiał jak obrońca, Madeyski zaś zyskał wprawdzie poklask Koła, lecz narodowi swojemu zaszkodził. Po mowie Waszatego wnosi Kaltenegger zamknięcie dyskusyi.

Wniosek odrzucono 83 przeciw 79 głosom. Za zamknięciem dyskusyi głosowali także Rutowski i Lewicki.

P L e w a k o w s k i omawia następnie tok całej dyskusyi, wyraża zdziwienie, że prezydent ministrów głosu w niej nie zabrał. Mowca zastrzega się przeciw zarzutom Madeyskiego, jakoby gonił tylko za popularnością. Przeciw wywodom ministra Rittnera i Madeyskiego wyraża mowca nadzieję, że przyszłe Koło polskie będzie solidarne, skład jego natomiast będzie inny. Na mowę Wachnianina mowca nie chce reagować, bo go wyborcy wezwali do złożenia mandatu.

R o m a ń c z u k przytacza jaskrawe wypadki korupcyi przy wyborach w Galicyi, odczytuje dwa oświadczenia chłopów galicyjskich, w których piśmie przed świadkami stwierdzają, że im urzędnicy dawali pieniądze, by ich skłonić do głosowania za kandydatem rządowym.

L u e g e r ostro krytykuje pyszałkowate zachowanie się sekretarza Simonellego i polemizuje z wywodami Madejskiego, Wachnianina i ministra Rittnera. Mowca twierdzi, że posłowie polscy zamiast gubić się w ogólnikach tem bardziej że nadużycia się dzieją i zamiast starać się je usunąć — wojują frazesami i przeciw przytoczonym faktom żadnego konkretnego argumentu nie są w stanie przytoczyć. Mowca proponuje głosowanie imienne.

W głosowaniu za wnioskiem nagłym Lewakowskiego oświadczyło się 106 przeciw 78 głosów. Gdy wniosek nie uzyskał potrzebnej większości dwóch trzecich głosów, przeto nagłość wniosku Lewakowskiego została odrzuconą, a wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Z kolei rozpoczęło się pierwsze czytanie budżetu.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 8 października.

Położenie parlamentarne skrystalizuje się dopiero po zajęciu przez lewicę zdecydowanego stanowiska wobec gabinetu hr. Badeniego. Z przepowiedni organów lewicy o przejściu do opozycyi, dotychczas ledwo dostrzegalne okazały się objawy. Lewica w ogóle nie zwykła dotrzymywać obietnic politycznych. Na punkcie przejścia do opozycyi z pewnością zawsze zrobi zawód.

Od chwili zebrania się Rady państwa ogłosiła lewica pięć komunikatów, a w każdym zapowiada, że przy najbliższej sposobności z całą energią wystąpi przeciw rządowi. Wczorajszy z pewnością nie ostatni komunikat tego stronnictwa powtarza dosłownie to samo.

Komunikat podaje do wiadomości, że lewica uchwaliła uczynić wniosek otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę hr. Kuenburga, dodając, że gdyby wniosek ten upadł, lewica przy najbliższej sposobności energicznie przeciw rządowi wystąpi. Żeby zaś przewidywany wypadek nieprzyjęcia wniosku o otwarcie tej dyskusyi mógł przyjść do skutku, zebrała się lewica w bardzo skromnej liczbie, głosowanie bowiem wykazało, że wniosek ten lewicy odrzucono 86 przeciw 63 głosom; w liczbie tych 63 byli jednakowoż i narodowcy niemieccy, następnie Romańczuk, Lewakowski, jakoteż kilku ze skrajnej lewicy. Z tego wynika, że lewica niemiecka licząca przeszło 100 członków, nie bardzo seryo pragnęła dyskusyi.

„Najbliższa sposobność“, przy której okazać się ma zdumionemu światu politycznemu energia lewicy, już dziś się nadarzy, mianowicie przy pierwszem czytaniu przedłożenia budżetowego, wielka część lewicy pragnie ponoś odroczenia obrad budżetowych i uchwalenia prowizoryum. Do tego też mają być skierowane mowy członków lewicy. Opowiadają sobie jednak w dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych, że w razie okazania ze strony lewicy obstrukcyjnych grymasów, hr. Badeni popsuje im całą zabawę i rozwiąże Izbę.

Nowa Presse czyni co może, żeby do tego doprowadzić, jeżeli się jej to uda, będzie to jednym więcej z wątpliwych sukcesów tego pisma, jakiemi się w ostatnich czasach poszczycić może.

Z innych stronnictw opozycyjnych żadne nie ma zamiaru opóźniania obrad o budżecie.

Car w Paryżu.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Paryż 8 października.

Z onegdajszych nieszczęśliwych wypadków podczas przyjęcia cara, zakończyły się 3 śmiercią. Pewien lampiarz podczas przygotowań do iluminacyi spadł tak nieszczęśliwie, że wbił się na kratę ogrodu Tuileryów. Nadto jakiś stary kapitalista zginął, zabity kopytem kirasyerskiego konia.

Paryż d. 8. października.

Wczoraj odbyło się w obecności cara i carowej położenie kamienia węgielnego pod nowy most na Sekwanie, który będzie jedną z najwspanialszych budowli wystawy światowej r. 1900 i nosić będzie nazwę mostu Aleksandra III.

Minister handlu w przemowie swej prosił cara, aby wspólnie z p. Faurem położył kamień węgielny pod to wielkie dzieło cywilizacyi i pokoju i by pozwolił, ażeby carowa objęła protektorat nad wystawą. Przy tych słowach car i carowa skłonili się na znak przyzwolenia, poczem podpisali odnośny dokument. Następnie odbyła się ceremonia założenia kamienia węgielnego.

W ciągu dnia wczorajszego złożył car wieniec na grobie Carnota, a po południu był z carową w mennicy, gdzie przypatrywali się, jak wybito medal złoty na ich cześć, następnie byli na posiedzeniu instytutu francuskiego i podpisali protokół z tego posiedzenia.

O godz. $5^{1}/_{2}$ wieczorem przybyli carstwo do ratusza. Na estradach ustawiono kilka kapeli i chórów, które za ukazaniem się carstwa zaintonowały naprzód hymn rosyjski, a następnie marsyliankę.

Prezydent rady miejskiej Baudin miał do cara przemowę i rzekł, że Paryż w chwili gdy gości u siebie dostojnego alianta rzeczypospolitej zawiesił wszelkie prace, aby mu wyrazić swoją cześć, bo tak nakazuje mu jego tradycyjna miłość ojczyzny i wiara w szczęście obu zaprzyjaźnionych narodów.

Car dziękował za serdeczne przyjęcie.

Wieczorem odbyła się znowu wspaniała iluminacya.

Wczoraj przyjmował car ministra Hanotaux na godzinnej audyencyi a także miał dłuższą rozmowę z Szyszkinem.

Paryż d. 8. października.

Protestancki pastor Monod opublikował odę do cara, w której prosi cara o opiekę dla Ormian.

Berlin d. 8. października.

Paryskie przyjęcie cara spotyka się tu w sferach miarodajnych z bardzo zimnym sądem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 8 października.

Prowadzący księgi gruntowe w krakowskim sądzie krajowym Piotr T o m - ż y ń s k i mianowany został dyrektorem urzędu hipotecznego.

Wiedeń d. 8. października.

Strejkujący robotnicy kolejowi postanowili na wczorajszem zgromadzeniu wytrwać przy strejku.

Berlin 8 października.

Cesarz uda się do Essen dla zapoznania się w fabrykach Krupa z najnowszymi postępami na polu techniki armatniej.

Cesarz nadał kardynałowi arcybiskupowi Neapolu wielką wstęgę orderu Czerwonego orła w brylantach.

Nansen zapowiedział, że przybędzie do Hamburga, gdzie mu wielkie owacye przygotowują.

Berlin d. 8. października.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Wysłano mnóstwo rekrutów do Dardanellów i liczbę tam stojących torpedowców pomnożono do dziesięciu.

Madryt d. 8. października.

Z Manilli donoszą, że wojsku udało się zająć przesmyk Navelita, przez co powstańcy zupełnie odcięci zostali.

Ateny d. 8 października.

Porucznik Kalonienopulo, który uciekł do powstania kreteńskiego, stawał wczoraj przed sądem wojskowym oskarżony o dezercyę. Sąd uwolnił go, a publiczność urządziła mu owacyę. Wołano: niech żyje Kreta, niech żyje Grecya.

Londyn d. 8. października.

Rossebery oświadczył, że składa przewodnictwo stronnictwa liberalnego.

Londyn 8 października.

Wiadomości z Dongoli potwierdzają, że odwrót derwiszów zamienił się w zupełną ucieczkę. Armia ich składa się obecnie już tylko z motłochu.

Dział ekonomiczny.

— **Bank Niemiecki.** Dzisiaj podskoczył w Berlinie procent dyskontu prywatnego o $^{1}/_{3}$, ale objawu tego nie można uważać za symptom pogorszenia się stosunków pieniężnych, lecz raczej za reakcyę przeciw nagłemu zniżeniu dyskonta w ostatnich dniach, do czego doszło po dyskontach banków hipotecznych. Że bank niemiecki dotąd nie otrzymał znaczniejszych spłat, to nie zadziwia w obec tego, że spłata pobranych na lombardy pieniędzy może nastąpić aż do 14 bm. tylko za opłatą procentu. Spłaty zatem rozpoczną się w większych cyfrach dopiero około 11 bm. Gdy w poprzednich wypadkach przekroczono kiedy rezerwę not bankowych wolną od podatku, zwykł był bank dozwalać na spłaty już po tygodniu. Tym razem nic podobnego nie zaszło, zdaje się zatem, że bankowi niezbyt zależy na rychłym odbiorze pożyczonych pieniędzy i na wydobyciu się z stadyum opłacania podatku od not swoich. Również i ze względu na ustępujące naprężenie na rynku londyńskim i na fakt, że tam prywatny dyskont znowu spadł do 1·75%, można się spodziewać, że w banku niemieckim dyskont nie będzie podniesiony.

— **Rzym** d. 8 października. (Telegr. *Gaz. Naz.* Rokowania włosko-francuskie względem *modus vivendi* na polu handlowem biorą obrót niepomyślny z powodu oporu lugduńskich fabrykantów. Visconti-Venosta oświadczył, że żądań lugduńskich przyjąć nie może, ale natomiast ofiaruje inne ustępstwa.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·50, Kredyty węgierskie 401·50, Unionbank 294·50, Länderbank 250·—, staatsbany 361·—, Lombardy 100·75, kolej północnowschodnia 273·50, tytoniowe 160·—, Rima 243·—, Alpiny 84·—, renta majowa 101 35, losy turec. 49·—, Marki 58·77.

Berlin d. 7. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 229·50 (365·70), staatsbany 153·50 (360·55), lombardy 43·40 (101·59).

Frankfurt dnia 8 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredytv 310·75 (366·62), statsbany 306·25 (361·62), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** 8 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·25, węg. zakład kredytowy 402·—, anglobanki 154·75, länderbanki 250·—, koleje państwowe 363·50, elbethal 278·75 akcye tytoniowe 160·—, alpiny 84·20, losy tureckie 48·90 unionbanki 294·50, ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

Targ zbożowy. W i e d e ń 6. października. Pszenica na jesień 7·67 do 7·66, pszenica na wiosnę 7·88 do 7·88, żyto na jesień 6·80 do 6·78, żyto na wiosnę 6·92 do 6·91, owies na jesień 6·32 do 6·28, owies na wiosnę 6·14 do 6·16, rzepak na jesień 11·40 do 11·50, rzepak na styczeń-luty 12·35 do 12·45.

Wiedeń d. 5 październ. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 532, węgierskich 3613, niemieckich 1352 razem 5517 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 30 do 34, 36, 38, 39 —, węgierskie 28 do 3, 34, 36, —, — niemieckie 32, do 35, 38, 39, —, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 6 październ. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4343 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, 42 zł., za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 października.

Hotel Żorża. J. br. Weissenwolff z Ruskiej Wsi, A. Jachimowiczowa z Skolego, T. Czarkowski Golejewski z Zagrobeli, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. Gebhardt z Poli, F. Lungenhau z Czerniowiec, F. Pauls z Ropienki, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej, J. Seisser z Wiednia, L. Elemirtoff z Tyflisu.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek 9. października

„GĄSIENICE“

komedya w 3 aktach a 4 odsłonach Alfreda Konara.

Osoby:

Nowakowski	p. Feldman
Barbara, jego żona	pni Gostyńska
Aniela } ich córki	pni Bednarzewska
Halina } ich córki	pni Kwiecińska
Olesia } ich córki	p. Zimajer Rapacka
Tymoteusz Borsukiewicz, mąż Anieli	p. Hierowski
Antoni Kowalski, mąż Haliny	p. Woleński
Konstanty Rzepka	p. Nowacki
Baron Runke	p. Kliszewski
Doktór Szmit	p. Kwiatkiewicz
Petronela, kucharka u Nowakowskich	pna Rybicka
Józia, pokojówka u Kowalskich	pna Jankowska
Jan, służący u tychże	p. Jasielski
John, kamerdyner barona Runke	p. Sowiński

Początek o godz. 7. wiecz.

18

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

Ale na koniec notaryusz zgodzić się nie mógł. Należy podać przyczyny, rzecz umotywować i zniżał głos i starał się wywołać uśmiech na swej twarzy skrzywionej niecierpliwością, ażeby nie zrażać oponenta.

— Więc niech pan poda przyczyny.

Na to Warszawiak założył ręce na piersiach, spojrzał po otoczeniu i przekonawszy się, że wszystkie panny zwracają nań oczy, rzekł spokojnie do notaryusza:

— Owszem, jeżeli pan sobie tego życzy.

— Ależ proszę, proszę.

— Panu muszę zacząć od tego, że jakkolwiek istotnie dawałem chłopom szkaplerze, to sam ich nie noszę... Jest to skutkiem przekonań osobistych, których nie mam powodu odsłaniać.

— Ha, ha, ha! — ryknął Delifan Arkadiewicz. — Jesteś pan materyalistą, filozofem, bardzo pięknie. Ale panie, jeżeli każdemu wolno być tem, co mu się podoba, ateuszem, klerykałem, anarchistą, torysem, to jednej rzeczy nie wolno... Oto nie wolno nikomu być niekonsekwentnym.

— W tem nie ma żadnej niekonsekwencyi.

Notaryusz nie mógł dać sobie rady.

— Jakto — zawołał — więc wolno rozdawać szkaplerze nie wierząc w ich skuteczność. Więc wolno lud tumanić, więc...

Ale student tymczasem, choć milczał, zdawał się coraz bardziej przejmować dyskusyą. Na twarz wystąpiły mu rumieńce, binokl jego spadł i widać było czarne oczy, w których zaczynało coś błyskać. Ruchem ręki przerwał notaryuszowi, a gdy przemówił, głos jego miał dźwięczność i moc, której przedtem nie zdradzał.

— Pan twierdzi — mówił — że w postępku moim tkwi niekonsekwencya, otóż ja dowiodę, że pan się myli. Ale na to musi mnie pan wysłuchać. Pochodzę z Królestwa. Rodzice moi mieszkali na wsi; wychowałem się wśród ludu. Żyliśmy w tej części kraju, gdzie chłopi są unitami i od lat dziecinnych pamiętam przywiązanie, jakie oni czuli do swojej wiary. Pamiętam także, że kobieta, którą miałem za mamkę, była nieprawą żoną. Nie chcąc brać ślubu w cerkwi, nie wzięła go wcale. Pamiętam następnie płacz tej kobiety, gdy jej umarło dziecko niechrzczone z tego samego powodu. Możebyśmy, pan i ja, znaleźli niejeden argument, któryby nas w takim wypadku uspokoił. Ale ta kobieta nie znalazła i wiem, że do śmierci gryzła się stratą dziecka, które uważała za potępione... Pamiętam jeszcze napad uriadników na chaty chłopskie. Pamiętam, jak słychać było w nich wrzask kobiet i stuk sprzętów, uderzających o ścianę. Uriadnicy wychodzili z chaty trzymając w rękach owe „pęki sznurków“, jak je pan nazywa, i nahajki.

Poszedłem potem do szkół i straciłem tę wioskę z oczów. Dowiedziałem się tylko, że nasz gubernator, który dowcipnie szydził na jakimś balu z tego śmiesznego przywiązania do kawałka sznurka, dostał wkrótce order, także kawałek sznurka. Nie wolno było jednak nikomu z niego szydzić.

— Minęło lat bardzo wiele, w czasie których skończyłem szkoły i wstąpiłem na uniwersytet. Studyowałem Kanta, Darwina i nawet coś pisałem o Renanie. Rozumie pan, nie należałem do zupełnie zacofanych. Wiem, że to wiary nie dotyka, ale co do mnie... zresztą to nie należy do pytania. Otóż wreszcie dostałem się znów w okolicę, gdziem spędził wiek dziecinny. Spotykam starą Mateuszowę, żonę karbowego.

— Co tam słychać u was Mateuszowa, jak się macie wy i wasze dzieci.

A ona mi na to:

— Oj, panie, pognali mi mojego Stacha i Marynę i nie mało ludu ze wsi pognali. Byłaż to bieda, bo była. A bili, a pastwili się, a katowali... — i stara nuż w płacz. Dowiedziałem się od niej o całem przejściu: opornych Unitów wywieziono w głąb Rosyi. Wówczas, panie, poszedłem ze staruszką do jej chaty, zeszło się kilku sąsiadów i tegoż jeszcze wieczora, ja, jedyny piśmienny wśród tej całej gromady, odczytałem głośno kilka modlitw ze starej książki, ukrywanej w ścianie za deską. Gdyby mi to ktoś był powiedział o godzinę wcześniej, nigdybym mu nie uwierzył, a jednak ja, panie, nie byłem niekonsekwentny...

W tem wśród milczenia, które zapadło, odezwał się głos od stołu grających, a potem śmiech.

— Polska od morza do morza! ha, ha, ha!

Śmiał się kapitan Triapkin. Patrzyli nań wszyscy z wyjątkiem Majewskiego, który odwrócił się od kapitana. Gracze już od długiej chwili złożyli karty na stół i słuchali opowiadania. Kapitan zaś kontent, iż teraz wszyscy nań spoglądają, siedział z rękami w kieszeniach, rozparty na fotelu i tonem takim, jakim się psa podszczuwa, śmiał się:

— Ha, ha, ha!

Majewski zwrócił się ku niemu, a był bardzo blady i wyprostowany, ale uprzedził go radca Załobow.

— Panowie — przemówił — to co pan Majewski opowiadał, nie jest nam nieznanem. Tak, były nadużycia, to wszystkim wiadomo. Zresztą nawet sam cesarz raczył najmiłościwiej rozkazać... — ale tu mowca zaczął się mieszać i jąkać, gdyż Triapkin zwracał na niego powoli swoją twarz z wyrazem udanego zdziwienia i patrzył mu oczy.

— Tak, — ciągnął radca — chciałem powiedzieć, że tego... że, owszem, dziś nikogo już nie prześladują za jego wiarę, że... jest wolno wszystkim wyznawać religię ojców. To bardzo sprawiedliwie.

I radca siadł na swojem krześle nie podnosząc oczów.

Stary człowiek poczerwieniał przed wzrokiem młokosa.

Widział to Andrej Stanisławowicz i zmarszczył brwi. Powstał zwolna i siląc się na spokój rzekł głośno:

— Tak, to prawda, wiem, że do Polski posyłają często obszarpańców, którzy zachowują się tam gorzej niż Tatarzy,..

— Za pozwoleniem — przerwał Triapkin, którego stryj był gubernatorem w Królestwie — są tam i porządni ludzie.

— Gorzej niż Tatarzy — ciągnął podpułkownik nie zwracając uwagi na przerywającego. — Ładne wyobrażenie muszą tam mieć Polacy o naszym rządzie. Znałem majora Szczukina, który przez dłuższy czas kwaterował w Warszawie. Opowiadał mi niesłychane rzeczy o tamtejszej administracyi, o sądach, o szkołach, gdzie gwałtem uczą *udarienja* i to bez skutku. Szczukin, człowiek złośliwy, winszował kiedyś Apuchtinowi, że młodzież szkolna robi postępy, bo sam słyszał, jak spiewa „Jeszcze Polska nie zginęła“ z rosyjskim akcentem. Wy, panowie studenci, tyleście tylko skorzystali ze szkół naszych, że nauczyliście się kląć nas po rosyjsku. (C. d. n.)

Młodzieniec

który ukończył najmniej sześć klas gimnazyalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, znajdzie **natychmiast** przyjęcie

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże potrzeba

Pomocnika rutynowanego

mającego chlubne świadectwa.

KALOSZE PETERSBURSKIE

męskie, damskie i dziecięce

sprzedaje po cenach fabrycznych 1028

STANISŁAW GABRIEL, Lwów, plac Halicki 3.

Pewne małe

przedsiębiorstwo

dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Artykuł niezbędny. Znaczny zarobek zapewniony. Do listu dołączyć markę na dziesięć centów. Adresować: **Eggart & Co., Mailand (Italien).** 9951

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5. października:

Sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franco!

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PRZYRZĄDY do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć itp. (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6·—, Trokary i spuszczadła, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw katedry).

MAJĄTEK obszaru 300 morgów, w tem 215 m. roli, 15 morgów łąk, 10 morg pastwisk i 60 morgów lasu, z wygodnym dworem i dobrymi budynkami, w korzystnem położeniu z już uskuteczuionymi ozimymi zasiewami, inwentarzem martwym i żywym do sprzedania. Bliższa wiadomość p. A. Wysoczański w Samborze. 317

KRÓW DOJNYCH i cielic mlecznej rasy, pełnej lub półkrwi, poszukuje do nabycia Zarząd gospodarski w Odnowie p. Kulików. Upraszą się o zgłoszenia z podaniem ceny. 319

PO 10-letniej praktyce, nabytej w Paryżu, przenoszę moją pracownię sukien i okryć damskich (Robes et Manteaux) do Lwowa, ul. Kraszewskiego 25, zachowując relacye najpierwszych domów paryskich, w celu dostarczania WPaniom materyałów, odpowiednio szykiem i elegancyą z pierwszorzędnymi zakładami stolicy gustem słynących. Marya Ostrowska. 318

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego s., wszędzie do nabycia.

DRZEWKA OWOCOWE sprzedaje Jul. br. Brunicki, **Podhorce** pow. **Stryj.**

PROŚBA. Zofia Lewicka, znajdująca się w przykrem położeniu, prosi o obowiązek lub o małe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem l. 213. Marka 5 ct.

FRANCUZKA rodowita udziela lekcyj. Wiadomość: Biuro Olszewskiego.

KANDYDAT IV. roku Seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcyi w mieście. Adres: ulica Łyczakowska l. 5. u p. Dubeńki. 311

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye z większych zakładów z lat 28, poszukuje zaraz posady. Adres: W. F. poste restante Płuchów. 305

NAUK francuskiego udziela zasłużony Ojczyźnie powstaniec. Prosi o poparcie. Lwów, restante. 304

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

J. R. poszukuje lekcyi z szkół ludowych za wikt lub mierne wynagrodzenie. Zielona 19, Adam G. 316

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Zgubiono pierścionek

ślubny, z napisem wewnątrz „L. W. 25/6 1892". Rzetelny znalazca zechce zwrócić go właścicielowi w Banku rolniczym (plac Smolki) za wynagrodzeniem.

Bryndza

świeża majowa, górska, po złr. 2·28 faska, lub paczka 5-kilowa. **Łapszyn — Brzeżany.**

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Towary kolonialne i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie.

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia

w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

Awizo.

Rozprawy ofertowe na wydzierżawienie dostawy chleba i owsa dla wojska i zakładów wojskowych w obrębie 11. korpusu na czas od 1. stycznia 1897 do 31., a względnie do 30. grudnia 1897 odbędą się w c. i k. prowiantowych magazynach wojskowych w następującym porządku:

Dnia **12. października 1896** w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym **we Lwowie** dla stacyj: Brzeżany, Mosty wielkie, Kamionka Strumiłowa, Krechów i Rohatyn.

Dnia **13. października 1896** w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym **w Stanisławowie** dla stacyj: Czortków, Horodenka, Kołomyja, Monasterzyska, Nadwórna, Śniatyn, Tłumacz i Zaleszczyki.

Dnia **19. października 1896** w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym **w Złoczowie** dla stacyj: Brody, i Trembowla.

Dnia **23. października 1896** w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym **w Czerniowcach** dla stacyj: Radowce i Suczawa.

Odnośne ogłoszenie znajduje się w „Gazecie Narodowej" z dnia 29. września 1896 Nr. 271; zostało również przez odnośne c. i k. prowiantowe magazyny wojskowe, c. i k. wojskowe komendy stacyjne, Izby handlowo-przemysłowe, Starostwa i urzęda gminne do wiadomości podane.

Dokładny spis wszystkich warunków dzierżawy z daty 12. września 1896 można przejrzeć w wyż wspomnianych c. i k. prowiantowych magazynach wojskowych, w filialnym magazynie w Żółkwi i Tarnopolu i we wszystkich Starostwach znajdujących się w obrębie c. k. 11. korpusu.

Lwów, dnia 12. września 1896. 1051

Z zarządu c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JÓZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

Masa do zapuszczania podłóg

z najlepszej fabryki

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Budapeszt. ✲ Millenium.

Józef Petanovits

GRAND RESTAURANT

naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.

W mieście przy ulicy Andrasza l. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. **Skromne ceny.**

Zarobek uboczny

150—200 zł. miesięcznie dla osób wszelkich stanów, które się zechcą zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: **Haupstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Com. Budapest.** (Założony w r. 1874)

Oliwę do maszyn

i

Pasy do maszyn

tudzież wszelkie artykuły potrzebne do każdego gospodarstwa

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 1094

Poszukuje się do kupna

nowej kamienicy z wolnemi latami, w cenie do 50.000 złr. (gotówką 20 do 25 tysięcy).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd. 7500

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki

i towary wysortowane

niżej cen fabrycznych.

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Ważne dla miłośników literatury!

TRYLOGIĄ SIENKIEWICZA HENRYKA

6 tomów otrzyma każdy za darmo, kto z księgarni pod firmą **P. Starzyk** (przedtem J. Milikowski) Lwów, Rynek l. 14, niżej podane dzieła nabędzie, jak długo zapas wystarczy, płacąc z góry lub za zaliczką **20 złr.**

		zamiast	za
Dziwne koleje (Madame Sans Gêne) zabronione w Królestwie Polsk.	zł.	1·20	—·80
Kaczkowski Z. Rewolucyjne sądy i wyroki	„	1·—	—·50
Kiejstut, poemat	„	2·—	—·50
Jabłonowski. Najazd czeskimi szlaki	„	1·60	—·70
Pol Wincenty. Z wyprawy wiedeńskiej	„	2·—	—·50
Skarbek F. hr. Tarło, powieść historyczna	„	1·20	—·60
Pauli Żegota. Poezye	„	—·80	—·20
Przyłęcki St. Pamiętniki o Koniecpolskich	„	3·—	1·40
Roniecki Emil. Barbara	„	1·20	—·40
Semkowicz Dr A. Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza	„	5·—	2·50
Zamorski B. Kronika Pomorzańska	„	1·60	—·70
Żurkowski St. Żywot Tomasza Zamoyskiego	„	3·—	1·20
Pisma Edwarda Maryana, 3 tomy	„	2·50	1·—
Stadnicki K. Synowie Gedymina	„	3·50	1·—
Turkawski M. Specimir herbu Leliwa, kasztelan krakowski	„	—·50	—·20
Walewski A. Historya wyzwolenia Polski Jana Kazimierza, 2 tomy	„	6·—	2·50
Sahi Bej. Gwiazda przewodnia, powieść na tle życia wschodniego	„	1·—	—·50
Kleczewski A. Rafael i Fornarina, romans z francuskiego	„	—·80	—·30
Stupnicki J. Dr. Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim	„	—·80	—·20
Ostrożyński Dr. W. Sprawa zamachu na Stanisławie Auguście	„	1·80	1·30
Pauli Żegota. Pamiętniki do życia i sprawy Zborowskich	„	1·20	—·70
Nitman K. S. Grześ w legionach polskich, Lwów 1895	„	—·30	—·30
Schnürr-Pepłowski St. Z tajnego archiwum, Lwów 1896	„	—·50	—·50
Z lasu, z pola i z bitwy, urywki z pamięt. powstania, Gródok 1896	„	1·—	—·80
Wysłouchowa M. Seweryn Goszczyński, Lwów 1896	„	—·20	—·20
Sedlaczkówna Janina. W sieci życia, szkice i nowele, Lwów 1896	„	—·50	—·50

MAGAZYN FUTER

BRACI LUBELSKICH

Lwów, ulica Wałowa l. 3

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskich jakoteż damskich, oraz materye na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe według najnowszej mody i po najniższych cenach. Cennik franco. 1101

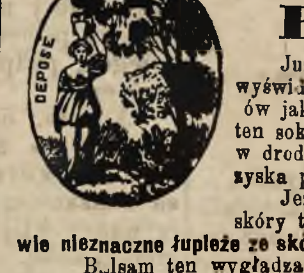
Kinematograf

WSPANIAŁE ŻYWE OBRAZY

EDISONA. 1014

Przedstawienia codziennie, urozmaicone reprodukcyami utworów muzycznych i wokalnych za pomocą **grafofonu.**

Od godziny 11. rano do 1, od 4. po południu do 9. w Pasażu Hausmana nr. 8. Wstęp 50 ct. ***Spółka polska.***



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Obwieszczenie.

Następujące gatunki cygar: 1103

En A'Ala (gruby fason)	złr.	1·75	za 25 sztuk
En A'Ala (cienki fason)	„	1·25	„ „ „
A'Ala (gruby fason)	„	1·50	„ „ „
A'Ala damskie (z kartonem)	„	—·75	„ „ „
Yaká (gruby fason)	„	1·25	„ „ „
Yaká (cienki fason)	„	1·—	„ „ „
Giubek (gruby fason)	„	1·—	„ „ „
Giubek (cienki fason)	„	—·75	„ „ „

Płaskie papierosy we wszystkich modnych gatunkach znajdują się we wszystkich c. k. specyalnych składach, wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek.

Die Türkische Tabak-Regie-Export-Gesellschaft in Constantinopol.

Wydawnictwo HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA:

„OGNIEM I MIECZEM" 2 tomy

„POTOP" 3 tomy

„WOŁODYJOWSKI" 1 tom

opuściła prasę w taniem **„Jubileuszowem wydaniu".** Cena wszystkich trzech powieści **(6 tomów)** w księgarniach

w całej Galicyi **pięć i pół koron (5½ koron)** w oprawie **ośm koron (8 koron).**

Obecnie 1072

są dwa papiery wartościowe,

które doczekają się raptownego podniesienia w górę kursu. Bezpłatnego pisemnego wyjaśnienia udziela

Antoni Schikaneder w Wiedniu,

II., Ferdinandstrasse 22.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.**

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derenlówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalność fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jako to:

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejsze dziś autora

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	1	„ 80
Wilma	1 „	1	„ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	1	„ 80
Linoskoczka, 1892	2 „	2	„ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	2	„ 40
Nokturn Szopena, 1892	1 „	2	„ 50
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	2	„ 40
Z różnych pułków, 1893	2 „	2	„ 40
Przez tego najświeższe nowości:			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	2	„ 40
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	3	„ 60
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	1	„ 80
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	2	„ 40
High-life Dekter, 1896, Lwów	1 „	2	„ 40
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	1	„ 80
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	2	„ 40

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.**

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.